Dziś 10 stron

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza 15 gr.

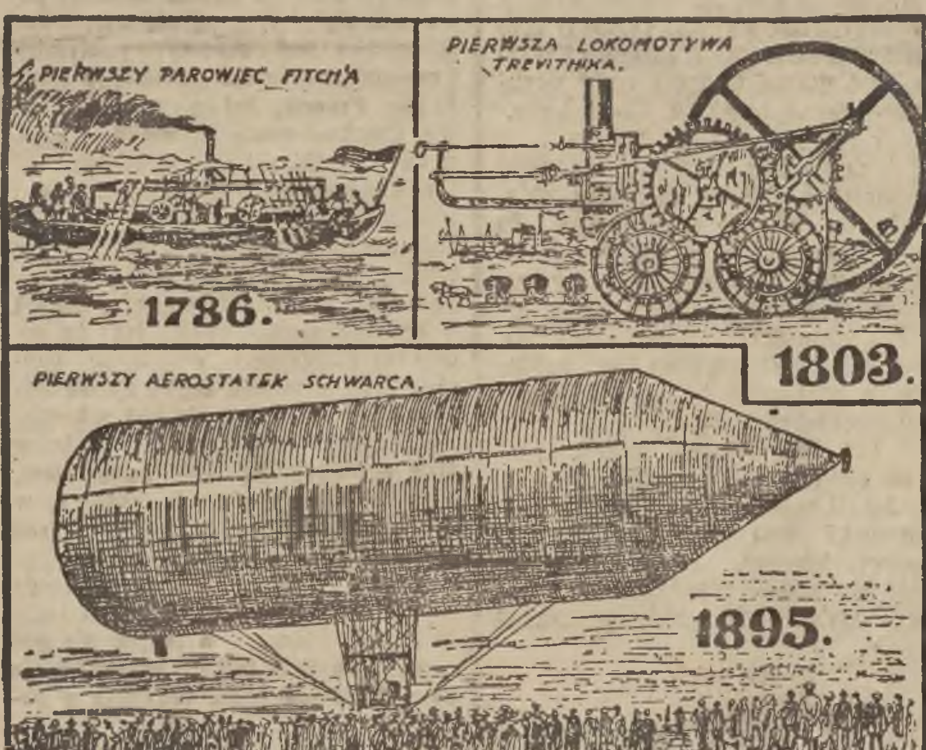
ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 7579 Lwów, piątek 23 października 1925. Rok XVI.

Exposé min. Skrzyńskiego o Locarno.

Odpowiedź Prus w sprawie Teofila Olszańskiego.

Nowa sensacja w procesie Steigera.



WYNALAZKI, NAPRAWDĘ „PIERWSZE“
(Do artykułu na str. 9.)

Angielski pośrednik w tranzakcjach kredytowych p. Good, przybył powtórnie do Warszawy.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21. października. (Z) W czasie ostatniego swego pobytu przed kilku tygodniami w Warszawie znany finansista angielski p. Good złożył p. premjerowi Grabskiemu memorjał w sprawie środków naprawy stosunków gospodarczych, oraz w jakich warunkach i z jakich źródeł może Polska otrzymać kredyty zagraniczne na cele gospodarcze. Memorjał ten był przedmiotem badań min. skarbu. Będzie on również podstawą do rozmów z przybywającym ponownie do Warszawy p. Goodem, który proponuje swoje pośrednictwo w niektórych zamierzonych transakcjach kredytowych.

Doumergue przybędzie do Londynu, by umocnić porozumienie z Locarno?

Londyn, 21. października. (Tel. G. P.) Jak donoszą pisma, poruszoną została w pewnych kołach oficjalnych wizyta prezydenta Doumergua w Londynie. Wizyta ta miałaby być uświęceniem wzmocnienia entente cordiale osiągniętej w Locarno.

Cziczerin nie prosił Brianda o rozmowę.

Berlin, 21. października. (Tel. G. P.) Biuro Wolffa ogłasza: Urząd prasowy ambasady sowieckiej w Berlinie donosi, że podana przez dzienniki londyńskie i paryskie wiadomość jakoby Cziczerin prosił Brianda o rozmowę nie odpowiada wcale prawdzie. Cziczerin nie uczynił takiego kroku.

Omal nie wojna grecko-bułgarska.

Wojska greckie otrzymały już rozkaz ataku.

Ateny, 21. października. (Tel. G. P.) W związku z zajściem na granicy rząd grecki wystosował do rządu bułgarskiego notę, domagającą się zadośćuczynienia. Nadto wojsko greckie otrzymało rozkaz wtargnięcia na terytorjum bułgarskie i zajęcia Petrisi. Kroki nieprzyjacielskie wkrótce zostały wstrzymane, gdyż komendant oddziału bułgarskiego oświadczył, że strzelaninę należy przypisać nieporozumieniu.

Ku pokojowej mecie.

Pakt w Locarno jest wedle powszechnej opinji dużym krokiem naprzód na drodze do trwałego pokoju.

Lwów, 22 października.

Traktaty parafowane w Locarno świadczą wymownie, że pragnienie pokoju jest powszechne. Rzecz jasna, niepodobna twierdzić, jakoby usunęły one wszelkie niebezpieczeństwo. Intrygancka pomysłowość Lloyda George'a tyle w traktat wplotła absurdów, tyle wniosła doń rozmyślnie fermentów (dość przypomnieć jako przykład tej złośliwości salomońskie przecięcie Cieszyna na pół, koncept utworzenia z Gdańska wolnego miasta itp. zawody), że niepodobna wyobrazić sobie, by stan rzeczy stworzony traktatem wersalskim mógł się utrzymać na zawsze.

Jednakowoż dobra wola cudów dokonywać umie, traktatami w Locarno dowiedziono, iż przecież jest dziś w Europie powszechny pęd ku dobrej woli. W tem właśnie tkwi największy sukces zamkniętej świeżo konferencji międzynarodowej, to daje dostateczną podstawę do uważania jej bodaj czy nie za najważniejszy od czasu zawieszenia broni w r. 1919 ewenement polityczny.

W Locarno zetknęły się subtelności jurydyczne z maestrją dyplomacji.

Traktaty zawarte w Locarno zawdzięczają swe powstanie zjednoczonym wysiłkom jurysterji i sztuki wyplomatycznej. Bardzo często, możnaby rzec: najczęściej zdarza się, iż układy rozmyślnie bywają tak redagowane, by można było tłumaczyć je rozmaicie. Traktaty w Locarno nie ujawniają tej tendencji, sformułowane zostały w sposób, który wszelką dwuznaczność z nich usuwa, wszystkie możliwe sposoby interpretowania z góry przewiduje.

Traktatów tych jest sześć, wszystkie zaś one obwiedzione są jakby silnym wspólnym murem warownym, protokołem końcowym.

Na czoło wysunął się układ wzajemnego bezpieczeństwa, czyli tzw. pakt reński, w którym mieści się zakaz wojny zaczepnej, poręczony przez Anglję. Zarazem z paktu tego chciano stworzyć, jakby magnam chartem dla pożycia ludów Europy.

Konferencja poświęciła mu najwięcej czasu i troski. Uzupełnieniem zaś są cztery traktaty arbitrażowe, zawarte przez Niemcy z Francją i Belgją. O nie to staczano w Locarno najgorętsze walki. Niemcy zażądały, by poddać arbitrażowi jedynie sprawy prawnej natury, z wykluczeniem politycznych, które znowu miałby był rozstrzygać sąd polubowny. Jakoż ten punkt widzenia, z całą energją poparty przez Anglję, zwyciężył pomimo opozycji francuskiej.

Bezpieczeństwo na wschodzie.

Pakty zachodnie ściśle odgraniczono od wschodnich. Na tym ostatnim terenie, z naszego przynajmniej punktu widzenia, dodatnie wyniki zarysowują się znacznie słabiej. Prawa Francji ścieśnione zostały do granic zakreślonych statutem Ligi Narodów. Co więcej — w następstwie Francja odpowiednio zmodyfikowała swe traktaty z Polską i Czechosłowacją.

Tak więc Locarno, ściśle biorąc, nietylko nie przyniosło Polsce żadnych korzyści, lecz nawet stworzyło pewne minusy. Widoczne to nawet w skwapliwości, z jaką daje się Niemcom miejsce w Lidze Narodów, gdy co do Polski „poprawiły się o 50 prc.“ szanse otrzymania takiego miejsca w trybunale współczesnych dziejów, nazywającym się Ligą Narodów.

Bezpieczeństwo więc na Wschodzie ma porękę nie tyle w traktacie, ile, jak już wspomniano, w owem ogólnem parciu ku wykrzesaniu dobrej woli, ponadto zaś w zwiększonym autorytecie Ligi Narodów, która jako moralny czynnik potęgi świeckiej polityki powołana będzie do odegrania wybitniejszej, niż dotąd, roli.

Początek ofenzywy na rząd Grabskiego.

P. Byrka proponuje komisję kontrolującą — Socjaliści będą się domagali rozwiązania Sejmu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21. października. (Z) Dzisiejsza sesja Sejmu rozpoczęła się od przemówienia **przedstawiciela PSL. Byrki.** Mowa jego była oskarżeniem rządu **o zamęt gospodarczy** w państwie. W konkluzji p. Byrka postawił wniosek wybrania

komisji z siedmiu posłów,

wyposażonej w specjalny mandat, któraby miała za cel: 1) zbadanie warunków zaciągniętych przez rząd pożyczek, 2) skontrolować sposób ich zużycia, 3) zestawić ogólny stan skarbu państwa (płynnego zapasu i płatnych zobowiązań). Komisji przysługuje prawo wglądu we wszystkie akta i księgi, jeżeli uzna to za stosowne, oraz przesłuchiwania członków rządu. Ma ona złożyć sprawozdanie w ciągu dni 6. PSL. chce bowiem dzisiaj wiedzieć, kto jest odpowiedzialny za to, co się dzieje. Wniosek ten będzie naturalnie przedmiotem dyskusji, ale już dziś z rozmów kuluarowych widać, że **najtrudniejszy będzie wybór tych posłów, którzy mają wejść do komisji** i połączona z tem walka wewnętrzna. Wyniki w Locarno zmuszają nas do przekonania, że musimy skupić wszystkie siły, gdyż w wielu okolicznościach będziemy musieli liczyć tylko na nie. Mowca mimoto przyznaje, że min. Skrzyński zrobił w Locarno wszystko, co się dało zrobić.

Drugim mowcą był **p. Thugutt,** który imieniem klubu pracy krytykując rząd **atakował**

gospodarkę wojskową.

Przemówienie p. Strońskiego „kandydata“ na wicemin. spraw zagran., cechowała **nuta niezadowolenia z naszej polityki zagranicznej i z wyników w Locarno.**

Sensację polityczną stanowiła mowa **posła Żuławskiego,** który imieniem PPS uważa za konieczne zmianę nie rządu, ale **ustroju społecznego.** Krytykując niektóre objawy ciężkich przekroczeń organów rządowych, bornił równocześnie premjera i oświadczył, że klub jego dopiero wtedy wypowie się za lub przeciw rządowi, jeżeli będzie wiedział, **czy rząd spełni postulaty społeczne klubu.** Socjaliści sądzą, że wszelkie **zło leży w Sejmie,** ale nie w parlamentaryzmie i **będą się domagali**

rozwiązania obecnego Sejmu.

Jutro przedpołudniem odbędą się dalsze przemówienia przedstawicieli klubów, poczem nastąpi dyskusja i poddanie pod głosowanie jednego z wniosków najdalej idących, według oceny marszałka Sejmu. **W piątek nastąpi prawdopodobnie zaostrzynięcie sytuacji rządu.**

„Locarno — to fort bezpieczeństwa Europy“.

Exposé min. Skrzyńskiego w komisji spraw zagran.

Warszawa 21. X. (Tel. G. P.) Dziś odbyło się posiedzenie komisji spraw zagr. Sejmu. Minister Skrzyński wygłosił przemówienie, zaczynając od odczytania końcowego protokołu konferencji w Locarno.

Następnie minister omówiwszy charakter tzw. paktu reńskiego, wyraził się m. i.:

„Krytyka popularna mówi, że całe te akty są oparte **na wierze w niektóre podpisy,** a w które panowie sceptycy nie wierzą. Otóż jasnem jest, że każdy traktat międzynarodowy jest tylko o tyle wart, o ile się do wykonania tego wniesie dobrą wiarę i chęć skrupulatnego wykonania. To jest znane. O tem mówić nie trzeba.

A co dało Locarno? **Locarno utrudniło każdemu państwu okazanie złej wiary w stosunku do tych zobowiązań, które są żyrowane przez jednomyślność wszystkich innych państw.** Gdyby jeden z podpisujących się wyłamał, to na siedmiu, sześciu się wyłamie. I wówczas ten jeden stanie pod pręgierzem opinji ogółu, jako

ten, który łamie pokój.

A to nie jest mała rzecz.

Jeżeli mówię, że **sojusz polsko-francuski jest wzmocniony,** to dlatego jeszcze, że dziś każdy Francuz będzie wiedział, że sojusz polsko-francuski **przeszedł przez**

próbę ogniową dyskusji pokojowej.

Stwierdzenie woli pokojowej dyplomacji jest jednym z największych obowiązków każdego dyplomaty, **i poczytuję to sobie za swój największy obowiązek, jak długo mam zaszczyt być ministrem spraw zagranicznych.** To jest potrzebnem, żeby każdy z robotników naszych, żeby każdy włościanin francuski wiedział, że **polityka polska pójdzie po drodze pokojowej do ostatka, a jeżeli zerwie pokój, to tylko w obronie swych najświętszych praw, których nie kwestjonuje, a po traktacie w Locarno nie będzie śmiał kwestjonować nigdzie nikt.**

W Locarno stworzył się **międzynarodowy**

instrument bezpieczeństwa i sprawiedliwości. W nim sojusz polsko-francuski zajmuje swe miejsce. Nikt już nie powie, że jeżeli się mówi o bezpieczeństwie Europy, to zaporą na tej drodze jest Polska. **Polska od kilku dni jest kamieniem węgielnym systemu pokojowego Europy, jest jednym z tych filarów, których nie można usunąć — albo się całe sklepienie bezpieczeństwa Europy zawali.**

Locarno nie jest punktem dojścia, lecz punktem wyjścia, wskazaniem przez ludzi odpowiedzialnych **drogi, po której muszą pójść wszyscy politycy zagraniczni, o ile świat nie chce iść do zagłady.** W Locarno zbudował się

fort dla bezpieczeństwa,

oczywiście: prawny. Śmiem twierdzić, że ten dowód pokojowych intencji państw, reprezentowanych w Locarno **wraz z Polską da światu możność ratowania się w sytuacji ciężkiej,** stwarza pewien **fort prawny, polityczny i moralny, solidarnie wzniesiony przez Anglję, Francję, Belgję, Włochy, Polskę, Czechosłowację i Niemcy,** a przeto da wszystkim, i Polsce, świadomość i rzeczywistość zwiększonej obrony i bezpieczeństwa państwa.

Sojusz polsko-francuski jest sformułowany tak, że nie przekreśla wszystkich poprzednich umów między Polską a Francją, sformułowany tak, że podaje do wiadomości wszystkim państwom, że **w chwili, gdyby Polska była zaatakowana, Francja jest zobowiązana przyjść natychmiast nam (avec aide assistance) z pomocą i poparciem,** czyli jeżeli się porównuje teksty, to w poprzedniej umowie z r. 1921 wyraz był mniej dokładny, bo było tylko powiedziane, że wtenczas rządy mogą się naradzać nad tem, co trzeba robić w imieniu obrony, a **tu już nie jest mowa o obronie, tylko o zobowiązaniu do natychmiastowego przyjścia z pomocą.**

Podstawą całej tej struktury, która ma zapewnić zwiększenie poczucia pokoju, jest arbitraż. Na wstępie traktatu między nami a Niemcami jest ustalone, że pragniemy wszystkie spory załatwiać w drodze arbitrażu czy koncyljacji, z tem, że istniejące traktaty nie mogą być przedmiotem żadnej kontrowersji, żadnej różnicy zdań.

Mężowie stanu, zgromadzeni w Locarno powiedzieli: Trzeba w ostatniej chwili uprzytomnienia i stworzenia podstaw dla pokojowej pracy. **Będzie więc tylko zawieszenie broni na to, aby w ostatniej chwili ocalić państwa, narody i wiekową kulturę od wiekowej zagłady.** W świadomości tych niebezpieczeństw pracowało się w Locarno i w świadomości tych niebezpieczeństw parafowało się ten protokół, który oby **wszedł w życie i trwał długo,** ale który w każdym razie musi trwać jakiś okres czasu, zapewniając ludziom i pracy ludzkiej zawieszenie broni.

Sprawa Olszańskiego nabiera coraz większego rozgłosu.

Odpowiedź pruskiego ministra na interpelację poselską. — Z Warszawy zażądano aktów procesu Steigera.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21. października. (Z.) Informacje, które podaliśmy przed kilku dniami cytując telefoniczną rozmowę naszego korespondenta warszawskiego z szefem policji politycznej niemieckiej rzuciły już wówczas snop światła na to wszystko, co się działo i dzieje we Lwowie w związku z procesem Steigera. Dzisiaj do Warszawy nadeszła już **oficjalna relacja niemieckiego rządu**, cenna informacja, która mogła być przy odpowiednich staraniach wydobyta już co najmniej przed rokiem.

Oto z Berlina telefonują: W odpowiedzi na interpelację pruski min. spraw. wewn. ogłasza w urzędowym organie:

Student Olszański przeszedł w dniu 3. października 1924 przedpołudniem **granice polsko-niemiecką pod Bytomiem** i został przytrzymany przez urzedników policyjnych. Podczas przesłuchiwania oświadczył Olszański, a następnie potwierdził własnoręcznym podpisem, na piśmie, że

uciekł z Polski, ponieważ dokonał zamachu na Prezydenta Wojciechowskiego, a mianowicie rzucił bombę na przejeżdżającego przez pl. Marjacki we Lwowie Prezydenta Państwa. Działał to na skutek polecenia ukraińskiej organizacji (Ukraińska wojskowa organizacja.

Równocześnie powołał się Olszański na szereg osób, które mu były **pomocne podczas ucieczki** z Polski. Olszański **wyznanie swoje powtórzył w sadzie w Bytomiu w dniu 4. października 1924** i skazany został za nielegalne przekroczenie granicy na dwa tygodnie więzienia i na zapłacenie kosztów sadowych. Sąd uznał zeznania Olszańskiego za zasługujące na wiarę **i odłożył wykonanie kary do 1. października 1926** pod warunkiem że zapłaci on karę w wysokości 30 marek za nielegalne przekroczenie granicy.

Przy wymiarze sprawiedliwości uwzględniono okoliczności łagodzące: młody wiek, przyznanie się do winy, to, że przedłożył wiarygodne dokumenty osobiste i to, że jest **uciekinierem politycznym.**

Olszański podał sądowi adres berliński. Dnia 2 września 1925 wymeldował się z Berlina do Malborga, a potem z powrotem z Malborga do Berlina, gdzie jednak nie zjawił się dotychczas. **Policyjne poszukiwania jego obecnego miejsca zamieszkania nie zostały zakończone.**

Pruski min. spraw wewn. kończy dosłownie: **Czy powyższy stan rzeczy został podany do wiadomości właściwych władz polskich, stanowi obecnie przedmiot** badań. Niezależnie od tego prosiłem urząd do spraw zagr., by **z uwagi na postepowanie sadowe przeciw studentowi Steigerowi we Lwowie podał stan faktyczny z jak największym pośpiechem do wiadomości właściwej polskiej placówki służbowej.**

Treść oświadczenia pruskiego ministra należy uważać za **oficjalne doniesienie z Berlina.**

W warszawskich kołach politycznych, konsekwencje wynikające z tego oświadczenia niemieckiego są **oceniane w całej pełni.** Co chwila cytują w sejmie nazwiska znanych we Lwowie osobistości politycznych i sadowych, nie żałując ostrej krytyki z jednej strony i żalu z drugiej strony. W kuluarach i na plenum Sejmu wczoraj i dzisiaj padają podczas obrad sejmowych okrzyki domagające się śledztwa w tej sprawie. Dzisiaj podczas przemówienia posła Żuławskiego Sejm dał wyraz swemu oburzeniu, gdy poseł Żuławski mówił o policji i o sądach padały co chwila z ław poselskich okrzyki pod adresem [illegible]

Warszawa, 21. października. (Z.) Dzisiaj przed południem grono posłów z posłem Rozmarinem udało się do Min. spraw zagr. Skrzyńskiego z prośbą, by **przyśpieszył wydanie aktów, znajdujących się w posiadaniu rządu niemieckiego w sprawie Olszańskiego. Min. Skrzyński wydał już stosowne zarządzenia.**

Akta śledztwa Steigera pojadą do Warszawy.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21. października. (Z.) Minister sprawiedliwości Żychliński zajął się bardzo energicznie — jak się dowiadujemy z kół rządowych — sprawą Steigera. Dzisiaj nadeszło jako potwierdzenie długich rozmów telefonicznych prowadzonych między Ministrem sprawiedliwości a sądem karnym we Lwowie polecenie, **aby natychmiast przysłano do Warszawy cały materjał śledztwa w sprawie Steigera.**

Dowiadujemy się, iż premjer Grabski dziś porozumiewał się kilkakrotnie z Min. sprawiedliwości w sprawie stanu dochodzeń. Min. Żychliński jutro zda Premjerowi raport z całokształtu sprawy, o ile będzie mógł otrzymać akta ze Lwowa.

Na wypadek, jeżeli zostanie wykazana wina odnośnych władz we Lwowie, że o nazwisku Olszańskiego wiedziały, a nie przeprowadziły w sposób nakazany instrukcjami śledztwa, osoby te będą odpowiednio ukarane.

Zachwiane stanowisko min. Żychlińskiego i Raczkiewicza.

Zanosi się na reorganizację władz policyjnych?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21. października. (Z) W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że **stanowisko min. sprawiedliwości Żychlińskiego poza ogólną sytuacją rządu zostało poważnie zachwiane.** Należy się liczyć również ze **zmianą na stanowisku min. spraw wewn. na wypadek udzielenia rządowi votum zaufania.** Koła poselskie zgodził się na to, że jest wskazana **ewentualna reorganizacja policji.**

Luther i Stresemann ustąpią,

jeśli narodowcy odmówią podpisania paktu z Locarno.

Wiedeń, 17. października. (Tel. G. P.) „N. Fr. Presse“ donosi z Berlina, że delegaci niemieccy, którzy wrócili z Locarno, zdziwieni są akcją niemieckich narodowców przeciw nowom zawartym w Locarno. Na posiedzeniu Rady ministrów ministrowie niemieccy narodowi wystąpili z zarzutami przeciwko Stresemannowi i Lutherow. Obaj ci ministrowie zdecydowani są ustąpić z rządu, jeżli niemiec y narodowcy **odmówią podpisania trakta ów locarneńskich.**

Locarno nie przeszkodzi porozumieniu między Niemcami a Sowdepją.

(Telefonem od naszego **korespondenta.**)

Warszawa, 21. października. (Z) Z Berlina donoszą: Krestiński został przyjęty przez Stresemanna. Konferencja dotyczyła układów w Locarno. Dyplomaci doszli do przekonania, że **ani Locarno ani przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów nie wpłynie na stosunki wzajemne Rosji do Niemiec.**

Adwokaci przeciw przymusowi notarjalnemu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21. października. (Z) Dziś w Sejmie bawiła delegacja wszystkich Małopol. Izb adwokackich w osobach: dra Pierackiego, Löwenherza, Bohoreckiego i Trammera. Delegacja interwenjowała u min. skarbu, sprawiedliwości oraz w kołach poselskich w sprawie art. 164. projektu ustawy stemplowej, zamierzającej wprowadzić przymus notarjalny dla wszystkich aktów, tyczących się nieruchomości.

UJĘCIE MORDERCÓW GRABARZY.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21. października. (Z) Z Łodzi donoszą: Przed kilku miesiącami zamordowano w sposób bestjalski w Zgierzu grabarza Felsona. Śledztwo nie dało rezultatów. W dwa tygodnie potem zamordowano grabarza Grzelaka z Turki.

Przypadkowo policja wpadła na trop sprawców obu morderstw. Przed kilku dniami na szosie z Zgierza do Łodzi patrol policyjny zauważył dwu podejrzanych osobników, którzy zobaczywszy policję **rozpoczęli strzelaninę.** Policja poczęła odpowiadać strzałami. Jeden z bandytów znany z zuchwałych napadów niejaki Olejniczak **został ciężko ranny.** Okazało się, **był on sprawcą napadu i mordu na rodzinę grabarza Felsona.** Drugi zbrodniarz zdołał zbiedz. Poszukiwania doprowadziły do chaty sołtysa jednej z okolicznych wiosek, w której bandyta skrył się, sterroryzowawszy sołtysa. Bandytę ujęto. Okazało się, że jest to niejaki Kozaciński. Osadzony w więzieniu Kozaciński **powiesił się na szaliku.**

SOWIETY ZWRÓCIŁY POLSCE FABRYKĘ PRUSZKOWSKĄ.

Warszawa, 21. października. (Tel. G. P.) Do Warszawy nadszedł transport 4 wagonów reewakuowanych urządzeń pruszkowskiej fabryki wyrobów metalowych, oraz 4 parostatki fińskie. Transporty te nadeszły na zasadzie wypełnienia odnośnych postanowień reewakuacyjnych między Polską a Sowietami.

NOWE LINJE LOTNICZE W POLSCE.

Warszawa, 21. października. (Tel. G. P.) Za dwa dni otwarta zostanie komunikacja samolotowa między Warszawą a Łodzią i między Łodzią a Poznaniem, zorganizowana przez poznańskie Tow. „Aero“. Przelot między Warszawą a Łodzią odbywać się będzie w 45 minutach, przy pomocy samolotów typu Farmana.

JESZCZE CZEGO! Stresemann kandydatem do nagrody Nobla!...

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21. października. (Z) Z Berlina donoszą: „8 Uhr Abendblatt“ zwraca się do stronnictw politycznych niemieckich oraz do przyjaciół Niemiec, aby nagrodę pokojową Nobla przyznano Stresemannowi.

MUZYK SPADŁ Z ESTRADY I ZMARŁ.

Warszawa, 21. października. (Z) Z Wejmaru donoszą: Znany kompozytor i muzyk niemiecki prof. Reinholz w czasie koncertu spadł z estrady, przyczem złamał nogę i uległ wstrząśnieniu mózgu. Przewieziony do szpitala zmarł niebawem.

SAMOBÓJSTWO CÓRKI DRUKARZA Pod wrażeniem sekwestru.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 21. października. (Z) Dziś o godz. 8 rano 19-letnia Janina Kopytowska, córka właściciela drukarni artystycznej strzeliła sobie w serce. Powodem były kłopoty materjalne jej ojca, któremu komornik zasekwestrował maszynę drukarską, jedyny warsztat pracy.

NOWA REWOLUCJA W CHILE.

Londyn, 21. października. (Tel. G. P.) Onegdaj dokonano w Chile nowej próby zamachu rewolucyjnego. Korpus oficerski 2 pułków zażądał ustąpienia ministra wojny. Sprawcy zostali aresztowani i rewoltę w zarodku stłumiono. Minister wojny Ibanez wysuwany jest jako kandydat na prezydenta podczas najbliższych wyborów. Według konstytucji minister jako kandydat powinien złożyć urząd. Ibanez nie uczynił tego jednak, gdyż przy pomocy wojska chciał wywierać presję podczas wyborów. Z tego powodu powstała rewolta.

Krakowski inżynier zakłada we Lwowie fabrykę fałszywych stempli.

Węch śledczy, uwieńczony powodzeniem. — Łapka na fałszerzy. — Aresztowanie dwu braci. — Rzekomy inż. Kimmel został zdemaskowany jako Kleinwachs. — Miał już dochodzenia o fałszowanie dolarów.

Lwów 22. października.

(—) W dniu wczorajszym udało się Ekspozyturze śledczej we Lwowie ująć dwu niebezpiecznych **oszustów i fałszerzy dolarów, oraz stempli.** Na trop ich policja wpadła tylko dzięki przypadkowi, a energicznem i rychłem wkroczeniem w samą porę uniemożliwiła oszustom popełnienie **nowego fałszerstwa, któreby naraziło skarb państwa na**

miljonowe straty.

Mianowicie referent Urzędu śledczego p. Lewicki dowiedział się przedwczoraj, że do zatrudnionego jako rysownika w zakładzie graficznym Hegedüssa przy ul. Sykstuskiej p. Oskara Schauera zgłosił się jakiś osobnik, nazywający siebie inż. Kimmlem, który postawił mu propozycję wykonania za wysoką opłatą **płyt dla**

produkcji stempli

jednozłotowych. Lewicki wziął sobie do pomocy wywiadowcę Radonia i obaj w bardzo sprytny sposób zabrali się do unieszkodliwienia rzekomego inż. Kimmla, dając Schauerowi swobodę działania.

Przedwczoraj popołudniu rzekomy ów Kimmel podał Schauerowi oryginalne swe nazwisko i adres, które brzmi: inż. **Herman Kleinwachs, Hotel Astoria pokój 11.** Tam udał się Schauer, gdzie zastał również brata Kleinwachsa Maurycego. Umówiono się, że **Schauer wykona im dwie płyty za cenę 600 zł. za rysunek, oraz 500 zł. za wytrawienie.** Ponieważ jednak robota ta w hotelu byłaby niewygodna, **Kleinwachsowie wynajęli pokój przy ul. Murarskiej 9** i tam na wczoraj zamówili Schauera. Wczoraj rano Schauer rzeczywiście przyniósł im dwie płyty, z których jedna już była częściowo wygrawirowana, a druga zawierała tylko rysunek, poczem wszyscy trzej udali się do miasta, gdzie w firmie Hoeltzla przy ul. Wałowej 29 **zakupili 3.000 ark. papieru, oraz 2 kg. farby za cenę 173 zł.** Przedmioty te odwieziono na ul. Murarską 9. Kleinwachsowie przytem zaznaczyli, że płyty muszą być gotowe najpóźniej do 10 dni i **w tym czasie muszą oni wykonać**

miljon sztuk stempli,

poczem wyjadą do Niemiec.

Wczoraj popołudniu p. Lewicki wraz z p. Radoniem udali się do mieszkania Kleinwachsów. Na widok dwóch obcych mężczyzn, którzy wkroczyli w imieniu prawa, Kleinwachsowie popadli w

śmiertelny przestrach,

tak, iż w pierwszej chwili nie zdołali ani słowa wymówić. Funkcjonarjusze policyjni natychmiast **przeprowadzili rewizję i na stole znaleźli obie płyty,** cały szereg chemikaljów, tusz, papier oraz farby. **Obu Kleinwachsów aresztowano,** a znalezione tam lica zbrodniczego ich czynu zabrano do Ekspozytury śledczej. Sprawę dalszych dochodzeń powierzono energicznemu referentowi p. Bromirskiemu.

Przesłuchani — rzecz jasna — **poczęli wypierać się,** twierdząc, że płyty owe przypadkowo znaleźli na ulicy i że z fałszerstwem nie mają nic wspólnego. Tymczasem p. Bromirski zajrzawszy do aktów stwierdził, że **p. inż. Kleinwachs, który dyplom budownictwa uzyskał w Niemczech już w 1923 r. miał w sądzie lwowskim sprawy o**

fałszowanie dolarów,

zaś **brat jego Maurycy jest poszukiwany przez sąd za oszustwo.** Obaj oni **pochodzą z Krakowa,** gdzie Maurycy jest spólnikiem jakiegoś składu węgla, a **inż. Herman obecnie wraz z żoną mieszka stale w Rabce.** Podczas rewizji osobistej znaleziono u Hermana 85 dolarów, oraz 32. zł. w gotówce. Dalsze dochodzenia są w toku i niewątpliwie wyświetlą i ujawnią rozmiary oszustw tych dwóch panów.

Z teatru Nowości.

„Śpiewak własnej niedoli“.

Lwów, 22. października.

Pod tym pretensjonalnym tytułem, choć w zapasie miano właściwy tytuł, wprost wzięty z żargonu „Wynajęty narzeczony“, wystawiono wczoraj w teatrze „Nowości“ bomblę, lub melodramidło, (jak kto woli), która nadaje się doskonale do teatrów żargonowych (ale nie tu, a np. w dawnej Kongresówce) — nie powinna jednak żadną miarą ujrzeć kinkietów lwowskich teatrów miejskich.

Jak było i co było, opowiem jutro — na razie zaznaczam, że prawie wszyscy artyści, którzy mieli nieszczęście grać w tej sztuce, wywiązali się wprost nadspodziewanie z swych dziwacznych, nie mających nic wspól nego z życiem realnem ról.

Szczególniej p. Ładosiówna, dokonywała cudów, aby przekonać koniecz nie publiczność, że odtwarzana przez nią postać żyje i ma wogóle jakiś związek z życiem.

W zastępstwie T. K.

W Warszawie bandyci grabią w biały dzień.

Napad na dom bankowy przy ul. Nowy-Świat w czasie największego ruchu, o godz. 3 popołudniu.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21. października.

Dziś rano nadeszła wiadomość do Lwowa o **niezwykle śmiałym i bezczelnym napadzie** zorganizowanym na sposób amerykański, dokonanym w Warszawie. Korespondent nasz donosi nam o tem, co następuje:

W biały dzień, w najruchliwszym punkcie Warszawy, dokonano wczoraj **bezczelnie śmiałego** napadu rabunkowego.

O godzinie 3 i pół do kantoru wymiany Dzierżanowskiego (N. Świat 64) wkroczyło

dwu mężczyzn,

w paltach z podniesionymi kołnierzami. Jeden stanął przy drzwiach, drugi

podszedł do kasjera

i zapytał:

— Czy pan ma dolary?

— Tak.

— **To dawaj pan wszystkie!**

Z temi słowy lufę rewolweru skierował na kasjera, a do inkasenta rzekł:

— A pan stój spokojnie, bo kula w łeb!

Sterroryzowany kasjer wręczył bandycie 700 dolarów. Niezadowolony napastnik kazał sobie dać banknoty ułożone w paczkach na stole w sumie około 200 złotych, poczem odezwał się, cedząc słowa:

— **Nie ruszać się przez dziesięć minut, bo będę strzelał.**

Ulokowawszy pieniądze w kieszeniach, bandyci opuścili kantor, wsiedli do samochodu i odjechali.

Ochłonąwszy z przerażenia, kasjer pobiegł co tchu do pryncypała i zdał relację z napadu. Wszelki pościg pozostał bezskuteczny.

Przygotowania do uroczystości pogrzebu Nieznanego Żołnierza.

Apel do matek i wdów po poległych żołnierzach polskich.

Lwów 22. października.

Prezes Związku Obrońców Lwowa **płk. Hoszowski** i Przewodnicząca Straży Mogił Polskich Bohaterów **Kazimiera Neumannowa** upraszają **Matki i Wdowy** po poległych żołnierzach polskich, **które nie znają miejsca pochowania swych Mężów i Synów, by bezzwłocznie** zgłosiły się **w Związku Obrońców Lwowa** (Lwów Ormiańska 2, III. p.) w godzinach urzędowych **od 7—9 wieczorem** przynosząc ze sobą odnośne dokumenta, stwierdzające uczestnictwo i zgon **ich Mężów i Synów** na polu bitew.

Ze zgłoszonych osób zostaną wybrane **dwie Matki i dwie Wdowy oraz dwie sieroty,** jako delegatki do uczestnictwa w pogrzebie **Nieznanego Żołnierza** w dniu 31 października br. **we Lwowie** oraz w dniu 2 listopada br. w **Warszawie.**

Wybrane **Matki, Wdowy i Sieroty** postępować będą **tuż za zwłokami „Nieznanego Żołnierza“.**

Koszta przejazdu do Warszawy, pobytu tamże i powrotu zostaną pokryte **przez Wojewódzki Komitet Obchodu Pogrzebu „Nieznanego Żołnierza“.**

*

Z POSIEDZENIA SEKCJI POCHODOWEJ.

Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem **r. Dziedzielewicza** posiedzenie Sekcji pochodowej, na którem omówiono program uroczystości lwowskich ku czci Nieznanego Żołnierza w dniach 30. i 31. bm. Po dyskusji Sekcja podzieliła się na poszczególne komisje, które ustalą szczegółowy podział czynności poszczególnych związków i towarzystw.

Następne posiedzenie komisji odbędzie się we czwartek, dnia 22. bm. o godz. 18-ej w Komendzie Miasta, przy ul. Wałowej l. 16, drzwi Nr. 14.

Komisja Zbiórkowa odbędzie posiedzenie w czwartek, dnia 22. bm. o godz. 5-tej popoł., w salonach prezydjalnych w ratuszu.

—o—

Wieczór recytacyjny Moissiego.

Lwów, 22. października.

Tłumny udział publiczności w wieczorze Moissi'ego dowodzi, że prawdziwa sztuka znajduje u nas, jak dawniej, naprzekór ciężkim czasom, żywy odzew... Świadczyła o tem liczba słuchaczy i entuzjastyczne przyjęcie wielkiego artysty, ten prawdziwie podniosły nastrój, to głębokie zasłuchanie się, niemal zapamiętanie w czar piękna, płynącego z estrady.

I przyznać trzeba, że Moissi nie zawiódł, poprzedzającej go famy.

Jest on bezwątpienia wielką, nieprzeciętną indywidualnością artystyczną.

W pierwszej chwili zadziwia swoją oryginalnością, a następnie porywa, a z każdą dalszą coraz bardziej opanowuje słuchacza, zmusza go do zupełnego zespolenia się z rodzajem swojej interpretacji, do przyjęcia takiej wizji poetyckiej, jaką on stwarza, bez względu na wszystkie inne, jakie słuchacz miał już może poprzednio na ekranie swojej pamięci.

Już po kilku pierwszych frazach, wypowiedzianych przez artystę, musimy go uznać za niezrównanego mistrza dykcji. Słowo jego każde jest najczulej wyrzeźbione, wycyzelowane przedziwną modulacją. Umie ono być głębokie jak toń, jak niezmierzona przestrzeń wszechświata i umie drgać rzewnem uczuciem, wytworną ironją i wesołym śmiechem, umie wyrażać wszystko, co zadrga w duszy człowieka i w łonie natury...

Dykcja i intonacja są doprowadzone do najwyższego artyzmu. W ujęciu tematu jest i refleksyjność filozofa i żywiołowość uczucia... Organ głosu piękny, o szerokiej skali, zachwyca szczególniej w tonach niskich i w średnicy — w rejestrze górnym czasami nieco brak metalu, zwłaszcza jeśli go porównamy ze spiżowym dźwiękiem organu naszego rodzimego recytatora p. Krzyżanowskiego.

Ale... Jeżeli w tym dytyrambie na cześć gościa, może być jakie ale... mimo mistrzowstwa recytacji p. Moissi'ego czuje się w nim aktora, któremu jednak ciasno jest na estradzie, który poza słowem rwie się do gestu, ruchu, mimiki, który potrzebuje realizacji scenicznej, by się wypowiedzieć cały... Głębokie wrażenie wywiera na audytorjum po części środkami aktorskimi, mimiką, realnem dobyciem z utworu postaci, udramatyzowaniem jej, jak to najwyraźniej z recytowanych utworów wystąpiło w „Prometeuszu“ Goethego, w Heinego „Dwóch grenadjerach“ i w Dehmela „Robotniku“. I dzięki temu zabarwieniu recytacji Moissi'ego po jego wystąpieniu ma się wrażenie, jakby głód nasz artystyczny nie został w zupełności nasycony, pragnęłoby się go zobaczyć tam, gdzie jest jego właściwe miejsce — na scenie, w jednej z jego znakomitych kreacyj, o których tylko czytaliśmy i słyszeliśmy, ale których przedsmak dał nam wielki artysta w części III programu, w monologu z „Fausta“.

J. Pełeńska.

—o—

Świadkowie, którzy dotychczas milczeli.

Zeznania tak sensacyjne, że aż nieprawdopodobne. -- Kwiaty czy bomba? -- Świadek, który nie chce odpowiadać za swoje zeznania.

(Ósmy dzień rozprawy Stegera.)

Lwów 22. października.

Największą sensację wzbudził w czasie wczorajszej rozprawy rewelacyjny wniosek adw. dra Loewensteina. Powołani przez niego świadkowie **nieznani dotychczas i przebywający w ukryciu,** mają, zdaniem dr. Loewensteina, wnieść nowe światło w tok procesu. Teza iż bomba rzucona została z chodnika ul. Legjonów, poparta zeznaniami długiej litanji świadków, może okazać się mylną.

Twierdzenia nowych świadków są tak rewelacyjne, że wydają się wprost nieprawdopodobne. Temu przypisać należy, iż wniosek dra Loewensteina nie wywarł wrażenia, na jakie zasłużył.

Rozprawę otwarto o godz. 9.30 i przystąpiono do przesłuchiwania dalszych świadków.

Bomba kształtu grubej książki.

Świadek Wojciech Jondra, listonosz, słuchany był przy rozprawie doraźnej.

— Byłem wówczas posterunkowym, ale nie miałem służby. Znajdowałem się na trotoarze **pod Kawiarnią De la paix** i stamtąd zwróciłem uwagę na stojącego naprzeciwko koło latarni Steigera. Był on trochę przygarbiony. Uwagę moją zwróciłem wtedy na jego okulary w czarnej oprawie. Potem ujrzałem wylatującą z grupy ludzi pod latarnią bombę. Leciała ona w moją stronę, wznosząc się do góry nad powozem. Widziałem, jak następnie **upadła i rozsypała się na kilka części.** Z każdej części **wydobywał się płomień i dym.** Czy bomba została uderzona przez kopyto konia, nie zauważyłem. W powietrzu miała

kształt grubej książki,

owiniętej w jasny papier, sznurka nie widziałem. Z czyjej ręki bomba wyleciała, nie zauważyłem.

Po upadku bomby zwróciłem wzrok na drugą stronę ulicy i ujrzałem, że ten pan w okularach uciekał w stronę ul. Legjonów. Za nim biegli inni ludzie. Poszedłem na drugą stronę ulicy i ujrzałem go uciekającego do bramy. Poznałem go **po ubraniu jasnem i okularach.**

Przewodniczący: Czy poznaje go pan w oskarżonym?

Świadek: Ten sam, **tylko lepiej wygląda,** twarz jest pełniejsza, wówczas była pociąglejsza.

Przewodniczący: Czy widział pan jaką panią obok uciekającego?

Świadek: Pani nie widziałem, słyszałem jedynie **krzyk kobiecy,** wołający, aby łapać uciekającego. Przy sądzie doraźnym pokazywano mi p. Pasternakównę i wtedy poznałem, że była to ta sama pani, która stała przed rzuceniem bomby za tym panem w okularach.

Przewodniczący: Jak się zachowywała publiczność? Czy podnosiła ręce do góry? —

Świadek: Nie obserwowałem.

Przewodniczący: Zeznał pan w śledztwie, że widział pan bombę przelatującą nad ludźmi, stojącymi **przed Steigerem?**

Świadek: Ja dokładnie teraz nie pamiętam. —

Prokurator: Słuchany na miejscu czynu wskazał pan **miejsce, gdzie stał p. Steiger.**

Świadek: Nie przypominam sobie.

Prokurator: W protokole zapisano.

Świadek: Jeżeli jest w protokole, to tak było.

Dr. Landau: Czy może pan określić ściśle, **skąd bomba wyleciała?**

Świadek: Mniej więcej z pod sklepu Beyera.

Dr. Grek: Czy widział pan przedtem gdziekolwiek **duże okulary amerykańskie?**

Świadek: Nie.

Dr. Grek: Czy uderzyły pana u p. Steigera właśnie te okulary?

Świadek: Tak.

Dr. Grek (na stronie): Teraz wiem, dlaczego panu Steiger wpadł w oczy.

Przysięgły: Dlaczego zauważył pan w tłumie ludzi p. Steigera? Przecież ludzie stali przed nim i koło niego?

Świadek: On jeden **był w takich okularach.**

Prokurator: Czy po upadku bomby obserwował pan p. Steigera?

Świadek: Widziałem, że uciekał, a za nim inni ludzie.

Dr. Landau: Czy wyklucza pan, że przed Steigerem ktoś biegł? ,

Świadek: Nie mogę wykluczyć, bo nie widziałem napewno.

Steiger: Dlaczego pan poszedł do **drugiej bramy?**

Świadek: W drugiej bramie byli także aresztowani. Wywiadowca wezwał mnie o interwencję.

Steiger: Co to byli za ludzie?

Świadek: Byli **trzej mężczyźni, pochodzący z Krakowa.**

Przewodniczący: Co z nimi zrobiono?

Świadek: Odprowadzono do Ekspozytury, ja pamiętam ich odpowiedzi.

Steiger: Czy kierunek bomby pan pamięta?

Świadek: Był na wskos w kierunku do mnie.

Bufetowa kawiarni „Warszawa“.

Następny **świadek Emilja Mirkówna,** bufetowa kawiarni „Warszawa“, zeznaje pod przysięgą złożoną przy rozprawie doraźnej.

— 5-go września przed godz. 3-cią szłam na spacer w towarzystwie p. Merksamerowej i Majstrukówny **na Żelazną Wodę.** Wysiadłyśmy z tramwaju koło kawiarni „City“ i poszłyśmy pieszo ku ul. Batorego. Spostrzegłszy ludzi zgromadzonych na rogu ul. Legjonów, podbiegłam, pozostawiwszy p. Merksamerową i Majstrukównę. Gdy przystanęłam, nadjechał powóz Prezydenta i wtedy wyleciał **z pod latarni jakiś pakuneczek,** który przeleciał nad powozem i upadł na ziemię. Spostrzegłszy dym, uciekłam do bramy.

Przewodniczący: Ile osób było na rogu, gdy pani podbiegła?

Świadek: Może 40.

Przewodniczący: Czy p. Steigera i p. Pasternakównę pani widziała wówczas?

Świadek: Nie widziałam.

Przewodniczący: Czy widziała pani, z którego miejsca ten pakuneczek wyleciał? —

Świadek: Nie.

Przewodniczący: Co obserwowała pani po upadku bomby?

Świadek: Ludzie zaczęli się cofać i uciekać.

Przewodniczący: Co widziała pani w bramie?

Świadek: Wpadła policja i aresztowała kogoś. Ale ani p. Steigera, ani p. Pasternakówny nie widziałam. Wyszłam z bramy i podeszłam do p. Merksamerowej i Majstrukówny.

Prokurator: Czy w czasie przesłuchania na miejscu pani wskazała **miejsce, skąd wyleciała bomba?**

Świadek: Tak.

Przewodniczący przywołuje świadka do stołu Trybunału i każe mu wskazać na planie miejsce, gdzie stała wówczas.

Dr. Grek: Pani stała o 5 kroków od grupy, z której wyleciała bomba. Czy krzyk **„aresztować“** słyszała pani tam?

Świadek: Nie, dopiero w bramie.

Dr. Grek (do przewodn.): Proszę p. przewodniczącego, aby w myśl naszych wniosków złożonych w pierwszym dniu, przedkładał świadkom do orjentacji plany bez objaśnień.

Przewodniczący: Zauważam, że było to przy sposobności rozdania planów sędziom przysięgłym i nie tyczyło to przesłuchania świadków.

Prokurator: Ja uznałem i uznaję prawność żądania obrony. Ale w obecnym momencie nie zachodzi możliwość sugestjonowania, gdyż świadek **mimo mnóstwa kółeczek na planie wskazał dokładnie swoje stanowisko.**

Dr. Landau: Czy pakunek ten leciał za powozem, czy przeciw?

Świadek: Jakby **lekko** z **tyłu za powozem.**

Dr. Landau: Zwracam uwagę, że od latarni do powozu jest linja prostopadła do miejsca upadku bomby, innemi słowy skoro pakunek leciał skośnie lekko z tyłu za powozem, to **miejsce wylotu nie było pod latarnią.**

Dr. Landau: Czy gdy pani dobiegła do bramy, to ludzie tam byli?

Świadek: Tak, zastałam tam około 10 ludzi. Potem weszła policja

Sensacyjny wniosek adw. dra Loewensteina.

Po ukończeniu przesłuchania tego świadka zabrał głos **adw. dr. Loewenstein** i wśród ogólnego napięcia audytorjum złożył wysoce sensacyjny wniosek:

— Rozprawa sądowe zajmuje się w obecnem stadjum rozbiorem sedna sprawy, tj. wszechstronnem oświetleniem samego zdarzenia. **Od rezultatów tego rozbioru zawisłe jest stwierdzenie faktu, czy oskarżony Steiger mógł rzucić**

bombę na Prezydenta.

W tem stadjum uważam za konieczne podać do wiadomości następujące okoliczności faktyczne. Proszę, by Wysoki Trybunał uważał każde moje słowo za **przedmiot tezy dowodowej.**

W ubiegłą niedzielę o godz. 8 rano zaalarmował mnie

dzwonek telefonu

Zgłaszała się do mnie niejaka pani **ppułkownikowa Marja Harniszowa** z prośbą, abym ją przyjął w sprawie ważnej i niecierpiącej zwłoki. Próbowałem wymówić się znużeniem, niedzielą, gośćmi itp. Pani Harniszowa nie przestawała **prosić mnie tak intensywnie,** że zmuszony byłem zaprosić ją do swej kancelarji na godz. 4 po południu.

Przyszła wraz z mężem.

Po przedstawieniu się wzajemnem zaczęła p. Harniszowa mówić w sposób następujący: „**Byłam klasycznym świadkiem katastrofy w dniu 5. września ub. r.** Mieszkam w kamienicy **przy placu Marjackim l. 9 na II piętrze ponad sklepem Ditmara.** W dniu 5. września był u nas **st. radca Nawratil,** naczelnik Urzędu podatkowego w Białymstoku, syn mój z1-go małżeństwa, **Zbigniew Hołowiecki,** uczeń Szkoły kadeckiej we Lwowie, córeczka i **Eugenja Ilczyszyn,** zam. przy ul. Króla Leszczyńskiego 5.

Bombę rzucono z nad kawiarni De la paix?

W pewnej chwili zawołał mój syn, który patrzył się przez okno, że z ul. Kopernika nadjeżdża Prezydent.

Chwyciłam za lornetkę

i poczęłam patrzeć się w kierunku nadjeżdżającego orszaku.

Nagle ujrzałam **najwyraźniej, że z wysokości 3 piętra z nad kawiarni De la paix rzuconą została petarda, która leciała ku ziemi w kierunku prawie pionowym.**

Mąż mój, **Rudolf Harnisz,** były ppłkownik austrjackiego sztabu generalnego, spostrzegł również petardę, ale już **na wysokości balkonu kawiarni.**

Ze spostrzeżeniem naszem dzieliliśmy się następnie wszyscy w domu.

Zapytałem p. Harniszową,

dlaczego dopiero dziś

zgłasza się z temi wiadomościami. Odpowiedziała mi, że nie chciała mieszać się do sprawy i narażać się na

nieprzyjemności włóczenia się po policji i sądach.

„Tortury straszliwe przechodziłam w dniu sądu doraźnego

nad Steigerem — mówiła mi p. Harniszowa. Teraz, gdy czytam gazety i widzę, że znowu waży się los człowieka niewinnego, **nie mogę zaznać spokoju, w nocy spać nie mogę,** a gdy zmęczona usnę, **zjawia mi się**

we śnie Steiger

i błaga mnie i wzywa do ratowania go“.

Wysłuchawszy p. Harniszową quasi spowiednik, powiedziałem jej, ażeby zgłosiła się w sądzie i złożyła swoje zeznania. Pani Harniszowa prosiła mnie, ażebym w jej imieniu zgłosił się. Obrałem do tego formę wniosku.

Swiadkowie, chcący obalić akt oskarżenia.

Proszę mianowicie o powołanie w charakterze świadków do rozprawy pani **Irmy Marji Harniszowej, 1-o voto Hołowieckiej, p. Rudolfa Harnisza,** b ppłk. generalnego sztabu armji austrjackiej, obecnie dyrektora „Biura przemysłu drzewnego“ przy pl. Marjackim 9, dalej **Zbigniewa Hołowieckiego,** ucznia Szkoły kadeckiej, radcy **Nawratila,** naczelnika Urzędu podatkowego w Białymstoku, wreszcie **Eugenji Ilczyszynówny.**

Wniosek mój

uzasadniam

następująco: Zgłasza się pięciu świadków, którzy jednozgodnie obserwowali fakt rzucenia bomby **nie w rejonie niebezpiecznym,** w którym oddziaływał na ludzi pewien shock chwili ale zdala, nie będąc pod wrażeniem strachu. Są między nimi ludzie przyzwyczajeni do gradu kul. Jeżeli oni zeznają zgodnie z naszą tezą dowodową, to **punkt widzenia** na całą sprawę zmieni się zupełnie. Dotychczas widzimy, że wszystkie spostrzeżenia świadków są zawodne i objektywnej prawdy wydobyć nie można. W nowem oświetleniu

pryska w nicość

klasyczny świadek aktu oskarżenia, **Marja Pasternakówna.**

Prokurator oświadcza, że przedstawione przez dra Loewensteina okoliczności

są nowością,

sprzeczną z zeznaniami kilkudziesięciu świadków. Obserwowali oni wszyscy lot bomby i wszyscy stwierdzili, że **wyleciała ona z chodnika na rogu ul. Legionów.** Prokurator prosi przesłuchać naprzód tych świadków, a potem dopiero powziąć decyzję co do wniosku obrony.

W odpowiedzi prokuratorowi oświadcza dr. **Loewenstein, że fakt** pierworództwa zeznań świadków jest dla sprawy obojętny. Trybunał może w każdej chwili rozpatrywać prawdziwość zeznań świadków nowych.

Przewodniczący Trybunału zaznacza, że uchwałę co do wniosku obrony poweźmie Trybunał w swoim czasie.

Przystąpiono do przesłuchania dalszych świadków.

Swiadek, który widział kwiaty, otulone papierem.

Świadek Leon Tennebaum, kelner kawiarni De la paix, zeznaje pod przysięgą, złożoną przy rozprawie doraźnej.

— Stałem na balkonie kawiarni w drzwiach. Przedemną stał p. Grossnass. Gdy nadjechał powóz Prezydenta, ujrzałem pakunek, który **wyleciał ze strony sklepu Beyera.** Pakunek upadł i został potrącony przez konia. **Ujrzałem ogień i dym.**

Przewodniczący: Widział pan pakunek w locie?

Świadek: Tak. Zdawało mi się, że to

były kwiaty,

otulone papierem. Gdy upadł, spojrzałem do miejsca, skąd pakiet wyleciał i ujrzałem, że ludzie tamci uciekali. **Wśród nich był mężczyzna w jasnym płaszczu** i miękkim kapeluszu. W kawiarni **wołano, że to bomba.**

Równocześnie z dołu ktoś wołał: **„Żydzi rzucili z kawiarni bombę“.** Ja chciałem biedz na dół i powiedzieć, że to rzucono z przeciwległej strony, ale **kawiarnia była zamknięta.**

Przewodniczący. Czy tym mężczyzną jest p. Steiger?

Świadek: Nie. Zauważyłem go dobrze z profilu. Był to **brunet na twarzy (sic!), bez okularów, w płaszczu koloru jasnego.** Uciekał on w stronę

ul. Legionów. Za nim biegli inni.

Przewodniczący: Czy widział pan ludzi wznoszących ręce do góry?

Świadek: Nie.

Przewodniczący: Zeznał pan, że wznoszono ręce do góry?

Świadek: Gdy byłem u sędziego Rutki, p. Piotrowski zapytał mnie, co ja widziałem. „Ja panu przeczytam protokół sądu doraźnego“ — dodał. I potem mówił do mnie tak: **„Prawda, że nikt tam nie podnosił rąk do góry?“** Ja odpowiedziałem, że tak. Ale wtedy nie zwracałem uwagi i **nie wiem,** czy **ręce podnoszono.**

Przewodniczący: Czy był pan słuchany na miejscu? I czy wskazał pan miejsce upadku bomby?

Świadek: Tak.

Swiadek, który kombinował.

Następny **świadek Emanuel Klappholz,** praktykant biurowy w firmie Stromenger, słuchany był przy rozprawie doraźnej.

— Stałem na rogu ul. Legionów naprzeciwko domu bankowego Schütz i Chajes na chodniku, **w pierwszym rzędzie.** Przedemną nie było nikogo. Gdy pojawił się powóz Prezydenta, wyleciało coś za mną.

Przewodniczący: Z jakiej wysokości?

Świadek: 2 do 3 m. nad jezdnią.

Przewodniczący: W jakim kierunku?

Świadek: Ukośnie z lewej strony.

Przewodniczący: Jak się to przedstawiało?

Świadek: Nie zauważyłem. Mnie **się wydawało, że coś leci.**

Przewodniczący: Więc pan widział, czy nie? Przecież pokazywał pan, że z lewej strony i podał pan wysokość, w jakiej przedmiot leciał?

Świadek: Mnie się zdawało, że coś leci. Dopiero, jak upadło, spostrzegłem ogień. Miałem wrażenie...

Przewodniczący: Jakie pan miał wrażenie? Czy pan widział, czy słyszał? **Czy może to pańska fantazja?**

Świadek (milczy, po namyśle): Tego przedmiotu nie widziałem. Było to dość wysoko. Mnie się wydawało, że on przeleciał. **Ja go nie widziałem.. Mnie mignęło w powietrzu... Ja dopiero po wybuchu skombinowałem...**

Przewodniczący: Cóż pan widział dalej? Czy przedmiot się rozsypał?

Świadek: Widziałem tylko, że się palił. Dymu nie widziałem.

Przewodniczący: Z jakiej strony przedmiot ten upadł?

Świadek: Z ul. Legionów.

Przewodniczący: Co się działo za panem? Czy było tam dużo ludzi?

Świadek: Ja się nie oglądałem. Gdy zobaczyłem ogień, przestraszyłem się i **uciekłem do domu w kierunku ul. Szajnochy.**

Przewodniczący: Nikt panu nie przeszkadzał?

Świadek: Nikt.

Przewodniczący: Zeznał pan w śledztwie, że pan widział, iż koń kopnął ten przedmiot i on się rozsypał. Okoliczność tę potwierdza pan drugi raz w protokole.

Świadek: Nie przypominam sobie teraz.

Świadkowi pytań nie stawiano.

Świadek Jan Skowron, czeladnik krawiecki, nie był słuchany przy rozprawie doraźnej, wobec czego świadka obecnie zaprzysiężono.

Znowu kwiaty.

— Szedłem o 2.45 **z kolegą Jaroszem** przez ul. Legionów do pracowni. Ujrzeliśmy na rogu nadjeżdżający orszak i stanęliśmy na rogu, na krawędzi chodnika. Kłaniając się przejeżdżającemu Prezydentowi, zobaczyłem przed sobą jakiś przedmiot, który wydał **mi się kwiatami.** Gdy upadł na ziemię i począł dymić, cofnąłem się.

Przewodniczący: Jak wysoko nad sobą zobaczył pan?

Świadek: Mniej więcej **cztery metry.** Leciał ponad powozem Prezydenta.

Przewodniczący: Jak wysoko był nad powozem?

Świadek: Cztery metry.

Przewodniczący: Jaki był koloru przedmiotu?

Świadek: Ciemny.

Przewodniczący: Z którego miejsca mógł być wyrzucony?

Świadek: Z lewe mojej strony, z chodnika lub jezdni. Wnioskuję tak z kierunku lotu. Zacząłem cofać się. Jarosza już nie widziałem. Publiczność uciekała przedemną ku ul. Sykstuskiej.

FEJLETON „GAZ. POR.“ z d. 23. X. 1925

JOSE MOLTRANA.

Narkoza.

Okoliczności operacji, jakiej poddać się miała pani hrabina, były tego rodzaju, że wystawiały na ciężką próbę uczucia miłości jej szlachetnego małżonka.

Sam wypadek bynajmniej nie był poważny. Wprost przeciwnie: wchodziło w grę bardzo lekkie niedomaganie, które jednak w miarę upływu lat mogło się pogorszyć i które narzędzia chirurgów miały w zupełności usunąć, jak zapewniał przynajmniej wybitny specjalista profesor H., jeden z najwybitniejszych i najpopularniejszych lekarzy chorób kobiecych w owem mieście, pełen zawsze wielkiej i wielkie zaufanie budzącej pogody. Tymczasem jednak, od szeregu już dni życie hrabiny zamknięte było między czterema ścianami miękkiego, przytulnego, rozkosznego, lecz bynajmniej nie obszernego buduaru.

Było coś wręcz wstrząsająco tragicznego w tem zamknięciu i zmuszeniu do nieruchomości kobiety o tak niezmożonej żywotności, ruchliwości i świeżości ducha. Nawet martwe przedmioty naokół zdawały się to odczuwać i zdawały się współczuć z niedolą pacjentki. Jakiś nastrój gnębiącego smutku ciążył nad ślicznym zakątkiem.

— Nie o mnie przecież przedewszystkiem tu chodzi, najdroższy przyjacielu — mówiła hrabina do swego małżonka. — Chodzi o naszego syna. Chodzi o to, aby mu nie zatruwać radosnych dni młodości widokiem wiecznie cierpiącej, przygwożdżonej do łóżka matki.

Hrabia był człowiekiem o wielkiej wrażliwości i nie mógł w żaden sposób pogodzić się z myślą o tem, że żona jego na operacyjnym stole poddaną będzie pod cięcia nożów lekarskich.

Od pewnego czasu jedwabisto-miękkie, starannie wypieszczone wąsy hrabiego zaczęły zwieszać się ku dołowi, imponujący przedział uczesania już nie był z tak matematyczną ścisłością przeprowadzany i wprawne oko wśród jasnego wypomadowanego uwłosienia mogło teraz dostrzedz niejeden bielejący kosmyk. Jakaś tajemnicza, żywiołowa, nieprzezwyciężona siła zawiodła hrabiego któregoś dnia do gabinetu sławnego profesora H. i wepchnęła mu na usta zapytanie, drżącym wypowiedziane głosem:

— Czy pan sądzi, panie profesorze, że operacja nie przedstawia absolutnie żadnego niebezpieczeństwa?

— Absolutnie żadnego — brzmiała odpowiedź — chyba, gdyby zaszły najzupełniej niespodziewane, rzecz można z góry, wykluczone komplikacje.

Jednak, jakgdyby jakaś nieznośna zmora, jakgdyby dławiący kamień na piersiach, nie dawał spokoju hrabiemu, rysujący mu się już w wyobraźni, obraz narkozy. O każdej godzinie dnia i nocy zarysowywała mu się przed oczami postać jego małżonki, rozciągniętej pod działaniem okropnego chloroformu, nieruchomo, sztywno, bez życia na operacyjnym stole.

— Biedny, drogi przyjacielu — szeptała hrabina — ty przynajmniej utrzymaj się przy zdrowiu i siłach. Wystarczy wszak już to, że ja chora jestem.

Koniecznie pragnął towarzyszyć hrabinie do sanatorjum. Lecz gdy ujrzał jak wynosili ją z domu w lektyce, przerażająco bladą, bezsilnie osuniętą na miękkie poduszki, siły odmówiły mu posłuszeństwa. Zachwiał się na nogach i prawie w omdleniu opadł w głąb wielkiego wolterowskiego fotela, zdobnego hrabiowską mitrą. Gwałtownym ruchem rozdarł koszulę na piersiach i zaczął, jedną po drugiej, zatapiać szpilki w żywem ciele, aby ból fizyczny pozwolił mu choćby na chwilę zapomnieć niemożliwych do zniesienia moralnych cierpieniach.

Z przerażającą, zabójczą powolnością wlokły się sekundy. Minuty, które ponuro wystukiwał wielki ścienny zegar, przekształcał się conajmniej w całe kwadransy. Już hrabia nie mógł dłużej pozostawać samotny, opuszczony w tym majestatycznym, zimnym gmachu. Znowu nieprzezwyciężona siła porwała go z miejsca, pchnęła go na schody i później dalej, kierując z jakąś automatyczną dokładnością jego krokami, przez szerokie ulice, obok krzyczących, gestykulujących tłumów i następnie w zakręty wąskich, pustych zaułków, gdzie echo jego stąpań roznosiło się w przedziwnych, przejmujących resonansach, aż wreszcie, głęboko zaczerpując powietrze, zatrzymał się hrabia przed białym, wielkim budynkiem. Zatrzymał się jednak tylko na krótką chwilę. Potem nie zastanawiając się, jak szalejący huragan przedarł się przez wrota, potrącając spoglądającego z osłupieniem odźwiernego, biegł w niepowstrzymanym pędzie po stopniach szerokich, zda się w nieskończoność pnących się ku górze schodów. I już po chwili ów, zawsze tak niepokalanie wykwintny wielki pan, drżący, ociekający potem, z przekrzywionym krawatem, stał, przywierając całem ciałem do niewielkich drzwi, wiodących z przedpokoju do operacyjnej sali i nasłuchiwał.

I nagle zdawało mu się, że słyszy jak wśród grobowej ciszy rozlega się przeszywający, rozpaczliwy, jak gdyby przedśmiertny krzyk.

Lecz nie! To tylko złudzenie podrażnionych do ostateczności zmysłów.

Później znowu jakaś inna halucynacja, niezwykła, niepojęta. Poprzez milczące,

Ja wpadłem do pierwszej bramy i zobaczyłem **wychodzącego mężczyznę w popielatym płaszczu.** Obróciłem się i zobaczyłem na trotuarze p. Pasternakównę i kolegę Jarosza. Pannę Pasternakównę **znam od lat 15.** Obok Jarosza i p. Pasternakówny stał ten osobnik. Był tam także jakiś posterunkowy. Zdawało mi się, że **stali wszyscy swobodnie.** Myślałem w pierwszej chwili, że bombę rzucono z pierwszego piętra i powiedziałem posterunkowemu, ażeby zamknął bramę. Następnie przeszedłem przez przechodnią bramę do podwórza kamienicy pod l. 3 i poszedłem do mojej pracowni. Idąc przez podwórze doszedłem po zastanowieniu do wniosku, że przedmiotu tego **nie rzucono z pierwszego piętra.**

Przewodniczący: Jak wyglądał ten mężczyzna?

Świadek: Był wysoki, w jasnym płaszczu, w okularach. Czy był to oskarżony Steiger, nie wiem.

Przewodniczący: Czy słyszał pan jakąś rozmowę, **krzyk?**

Świadek: Nie.

Przewodniczący: Czy widział pan w czasie przejazdu Prezydenta, że ludzie kłaniali się?

Świadek: Tak, zdejmowali kapelusze.

Przewodniczący: W zeznaniach pańskich zapisano, że przedmiot ten rzucono z za pana z prawej strony?

Świadek: To jest niemożliwe.

Dr. Grek: Czy połączenie pomiędzy kamienicą Nr. 1 i 3 było otwarte i dopiero na pańskie polecenie policja je zamknęła?

Świadek: Tak jest.

Jeszcze jeden świadek, który widział kwiaty.

Świadek Samuel Katz. 18-letni technik dentystyczny, zeznaje pod przysięgą złożoną przy rozprawie doraźnej.

— W krytycznym dniu — zaczyna świadek z patosem — zjadłem obiad i wyszedłem na ul. Legionów. Było kwadrans na 3-cią. Chcąc zobaczyć Prezydenta, zatrzymałem się i stanąłem na jezdni, na rogu ul. Legionów. Latarnię miałem po prawej rece. Ludzi było niewiele. Gdy nadjechał orszak Prezydenta, zobaczyłem, że **coś rzucono.** Kto rzucił, nie wiem. Ujrzałem to **w wysokości półtora metra** nad głowami ludzi. **Myślałem, że były to kwiaty.** Następnie przedmiot upadł za powozem, koń kopnął go i on się rozsypał.

Przewodniczący: Z którego miejsca wyleciał ten przedmiot?

Świadek: Z prawej strony odemnie, gdzieś od sklepu Beyera.

Przewodniczący: Co robiła publiczność obok pana po upadku bomby?

Świadek: Uciekała. Ja wpadłem do pierwszej bramy przy ul. Legjonów 1.

Przewodniczacy: Czy widział pan po drodze p. Steigera?

Świadek: Nie. Dopiero później. Za mną krzyczał ktoś: **„Ten pan w białym (sic!) płaszczu!“** Krzyczała jakaś pani. Wpadłem do sieni. Ludzi było tam około 10. **Przeważnie mężczyźni** (sic!).

Przewodniczący: Co robili ci ludzie?

Świadek (zastanawia się): Co oni mogli robić? Ta pani ciągle krzyczała: **„Ten pan w białym płaszczu!“** Zobaczyłem tego pana. Potem wróciłem, **o ile mi się zdaje** (!), na miejsce, gdzie upadła bomba **i wróciłem znowu do bramy.** Zobaczyłem, że prowadzili Steigera do tej pani. Posterunkowy pytał się, czy poznaje tego pana. Ona na to: **„Zdaje mi się, że to ten pan, nie wiem na pewno“.** Ta pani była **bardzo przerażona i blada.**

Przewodniczący: Skad pan do wiedział się, że to była p. Pasternakówna?

Świadek: Z gazet. Potem była konfrontacja przy rozprawie doraźnej.

Przewodniczący: Czy poznaje pan oskarżonego?

Świadek: Tak jest.

Słowo, które świadek wstydzi się głośno powiedzieć.

Przewodniczący: W śledztwie zeznał pan, że p. Pasternakówna nie użyła słowa **„zdaje się“?** — (Przewodniczący odczytuje odnośny ustęp protokołu zeznań świadka).

Świadek (drżacym głosem): **Ja za swoje zeznania w śledztwie nie odpowiadam.**

Przy tych słowach świadka powstaje na sali poruszenie. Przewodniczący zapytuje świadka, co oznaczają jego słowa i zwraca się do stenografów, aby pilnie zapisywali słowa świadka.

Świadek (odpowiada chaotycznie): Pan Piotrowski krzyczał na mnie **od godz. 12 do 3 po południu.** Gdy zacząłem mówić: **„jeden pan w białym płaszczu“,** to p. Piotrowski **użył** do mnie **wyrazu nietaktownego, który tu powtórzyć nie moge...**

Przewodniczący wzywa świadka, aby wypowiedział ten wyraz.

Katz ociąga się.

Wtedy przewodniczący każe świadkowi podejść do Trybunału i powiedzieć po cichu. Katz podszedł i szepnął. Przewodniczacy oświadcza, że jest to **nazwa kobiety, zaczynająca się od litery k....**

Świadek (mówi dalej wśród silnego poruszenia na sali): Powiedział mi p. Piotrowski: **„Jakto możliwe, ażeby k.... chodziły w białym płaszczu?“** I potem krzyczał na mnie przez cały czas: **„Tuman, idjota, pan powinien z Mykytynem siedzieć w jednej celi“.** Gdy usłyszałem słowo **„Mykytyn“, zrobiło mi się niedobrze i nie wiedziałem co się ze mną dzieje.**

Ja byłem pierwszy raz słuchany w śledztwie i myślałem, że

tak ma być.

aby p. Piotrowski na mnie krzyczał. I ustępowałem mu i mówiłem tak, jak chciał, **dla świętego spokoju.**

Przewodniczacy: W protokole napisano, że zeznał pan, iż Steiger był ubrany **w granatowe ubranie.** Czy mówił pan to?

Świadek: Nie pamiętam, możliwe, że pan Piotrowski to powiedział.

Przewodniczący: Powiedział pan dalej: **„płaszcz gumowy trzymał na ręku“.** To pokrywałoby się z tem, że pan widział u Steigera granatowe ubranie?

Świadek: Ja nie pamiętam, czy ja coś takiego mówiłem.

Oświadczenie dra Landaua.

Przewodniczący odczytuje ustęp protokołu zeznań świadka przy rozprawie doraźnej, niezgody z zeznaniami obecnemi.

W tem miejscu prosi o głos dr. Landau.

Dr. Landau: Z prawdziwą przykrością, jedynie z obowiązku muszę tu poruszyć rzecz, której wolałbym nie ruszać. Otóż

twierdzę,

że ustęp, oddający przebieg rozprawy doraźnej, zaprotokołowany został **niezgodnie z jej przebiegiem** i że ze stylizacji przebija się tendencyjność, mająca na celu osłabienie zeznań tego świadka. — Przy studjowaniu aktów sprawy Steigera odnosi się wrażenie, że komuś zależało, aby pewne momenty śledztwa przedstawić **bardziej jaskrawo, inne zaś blado i mało przekonywająco.** O wrażeniach swoich nie zamierzałem mówić.

Dziś jednakowoż wobec zamiaru przewodniczącego odczytania tego ustępu, **musza**

rzecz tę poruszyć.

Zwracam uwagę na ostatnie zdanie: **„Do świadka zwrócił się ktoś z rozkazującym tonem...“** Takie stwierdzenie jest niedopuszczalne. Takich szczegółów jest więcej.

Rozprawa doraźna była stenograficznie protokołowana nie przez urzędowych stenografów, ale przez **stenografów prywatnych.** Otóż proszę o dopuszczenie dowodu na okoliczność, iż świadek Katz **rzekomo nie twierdził** stanowczo, że p. Pasternakówna wyraziła się: **„zdaje mi się, że podobny...“, ale owszem rzeczywiście inaczej było.** Mianowicie świadek stanowczo zeznał i przy konfrontacji **powiedział stanowczo,** że p. Pasternakówna wyraziła się **„zdaje się“.** Na dowód powyższy powołuję **stenogram dziennika „Chwili“ i obu stenografów redakcji.** Ewentualnie proszę o przesłuchanie jako świadka **s. s. o. Meyera,** że Katz zeznawał zupełnie stanowczo. Podkreślam przy tem, że aplikant dr. Piotrowski był protokolantem przy rozprawie doraźnej i protokołował zeznania świadków w śledztwie.

Nie mogę pominąć **milczeniem** faktu, że

ten sam okrzyk,

który wydobył się dziś **z piersi** Katza, rozległ się w całem tragicznem brzmieniu swojem **przy** rozprawie przeciwko Jaegerowi i tow. **z ust inspektora policji Piątkiewicza i został zaprotokołowany.**

Prokurator: Wniosek p. obrońcy, dotyczący zawezwania jako świadka s. Meyera, popieram. Sprzeciwiam się natomiast użycia jako dowodu stenogramów dziennika „Chwili“. Co do zeznań Katza przy rozprawie doraźnej, to **one muszą mu być tu przedstawione,** o ile nie pokrywają się z obecnemi jego zeznaniami.

Przewodniczacy zapytuje obronę, czy sprzeciwia się przedstawieniu świadkowi tych zeznań.

Dr. Landau odwołuje się do Trybunału.

O godz. 2.35 odroczył przewodniczący rozprawę do dziś godz. 9 rano.

grube mury jakiś szatański, wrzaskliwy śmiech, przez chwilę tylko trwający i później rozchodzący się długim, słabnącym echem. Nagle jak gdyby z pod ziemi wyrośli dwaj sanitarjusze, ujęli słaniającego się już hrabiego pod ramiona i przemocą zaciągnęli go do jakiegoś odległego pokoju, gdzie delikatnie, pieczołowicie ułożyli go na wielkiej aksamitnej kanapie.

*

W kilka godzin później profesor H. wchodził do pięknie wybielonego, słonecznego pokoju szpitalnego, aby stwierdzić, jaki jest stan pacjentki. U wezgłowia łóżka siedział nieruchomo małżonek, nie spuszczając ani na chwilę wzroku z bladego oblicza chorej.

— Wszystko w porządku, najzupełniej w porządku — rzekł profesor, po starannem zbadaniu. — Nawet temperatura się nie podniosła.

— Dla czegoż jednak wygląda tak rozpaczliwie. Dlaczego jest taka bezsilna, taka blada, profesorze?...

— To poprostu następstwa działania chloroformu, drogi hrabio. Konieczne, naturalne następstwa, które szybko przeminą.

— Ten okropny chloroform — jęknął hrabia. — On to właśnie tak prześladował mnie w czasie moich nocy bezsennych.

— Czyżby?...

— Błagam pana, doktorze! Niechaj pan mi szczerze odpowie. Może jednak była ona w niebezpieczeństwie? Może trzeba było stosować szczególnie silną doze?

— Wprost przeciwnie. Wystarczyła minimalna doza.

— Lecz może bardzo cierpiała?

— Nie. Nic nie czuła — odpowiedział profesor, wpatrując się jakimś dziwnym, zagadkowym wzrokiem w twarz pacjentki.

— Na Boga żywego! O czem pan w tej chwili myśli, profesorze? — wykrzyknął hrabia w nagłem instynktownem wyczuciu jakiejś niespodziewanej, nowej, tajemniczej tragedji...

*

Dopiero gdy hrabina najzupełniej powróciła do zdrowia profesor H... zakomunikował hrabiemu o płomiennem, namiętnem wyznaniu miłości, jakie usłyszał szeptem z ust młodej jeszcze i bardzo pięknej kobiety — w narkozie. Lecz tragedja hrabiego i tym razem także okazała się tylko złudzeniem. Albowiem wraz z hiobową wieścią o miłosnem wyznaniu profesor H... powiedział także hrabiemu, że w stanie realnego życia nie tylko o swym szepcie miłosnym, lecz także o swej rzekomej miłości dla wybitnego lekarza hrabina nic nie wie. Było to zresztą najbardziej niewątpliwym faktem. Lecz mimo tego faktu i mimo to, że wszystkie tragedje były złudzeniami, narkoza złamała szczęście trojga ludzkich istot.

KRONIKA

TEATR WIELKI.
Czwartek 22. bm. „Codziennie o 5-tej...“
Piątek 23. bm. „Codziennie o 5-tej...“
Sobota 24. bm. (3 popoł.) „Zaczarowane koło“ (przedstawienie dla młodzieży szkolnej).
Sobota 24. bm. (7.30 wiecz.) „Dziewczyna z Zachodu“. Premiera.

TEATR NOWOŚCI.
Czwartek 22. bm. „Jej Wysokość Tancerka“.
Piątek 23. bm. „Jej Wysokość Tancerka“.
Sobota 24. bm. (3.30 popoł.) „Dwaj mężowie Pani Marty“ (po cenach zniżonych).
Sobota 24. bm. (7.30 wiecz.) „Śpiewak własnej niedoli“.

*

Teatr Wielki daje dziś i jutro wieczorem przepyszną farsę Hennequin'a i Veber'a „Codziennie o 5-tej...“ w koncertowem wykonaniu całego zespołu.

Teatr Nowości gra w dalszym ciągu, cieszącą się wielkim sukcesem, nadzwyczaj melodyjną operetkę Goetzego „Jej Wysokość Tancerka“ z pp. Grabowską, Rapacką, Ostrowskim, Sowińskim, Szoslandem i Tatrzańskim.

„Dziewczyna z Zachodu“ wspaniała opera Pucciniego, ukaże się na premierze w sobotę, dnia 24. bm. Nieznany dotąd we Lwowie utwór odznacza się nadzwyczajną techniką kompozytorską, a w porównaniu z poprzedniemi operami tego kompozytora, bardziej rafinowany i przystosowany do sceny.

„Hetman Stanisław Żółkiewski“ wspaniały dramat Kaz. Brończyka, znajduje się w reżyserskiem opracowaniu Sosnowskiego, w obsadzie złożonej z pierwszorzędnych sił zespołu dramatycznego.

*

„Semafor“. Znów wysprzedana do ostatniego miejsca była we wtorek i środę widownia teatru „Semafor“. Wobec ciągłego jeszcze zainteresowania pierwszym programem Dyrekcja zmuszona była dodać nadzwyczajne przedstawienie w piątek popołudniu, które już całkowicie zostało rozkupione. Premiera drugiego programu w sobotę.

—o—

Kino „Chimera“, dramat w 7 aktach „Danton“ w głównej roli Emil Jannings i Werner Kraus. Nadto w dalszym ciągu występy Władzia Zwirlicza, słynnego telepaty. 7132

—o—

Związek Obrońców Lwowa z listopada 1918 r. przypomina swym członkom, że bierze gremjalny udział w uroczystym obchodzie Pogrzebu Nieznanego Żołnierza we Lwowie. Zadaniem Związku będzie utrzymywać porządek podczas uroczystego nabożeństwa żałobnego w katedrze w dniu 31. października 1925, tudzież udział w pochodzie pogrzebowym tuż za wszystkimi sztandarami wojskowymi. W myśl życzenia, wyrażonego na posiedzeniach Komitetu w porozumieniu z władzami wojskowemi, w pochodzie będą mogli brać udział wyłącznie ci członkowie Związku Obrońców Lwowa, którzy wystąpią w czapkach związkowych. Inni członkowie do szeregów nie będą dopuszczeni. Bliższych, szczegółowych informacji udzieli się w lokalu Związku Obrońców Lwowa w godzinach urzędowych.

Z powodu kiermaszu, jaki odbył się w ub. niedzielę w salach „Sokoła-Macierzy“ na rzecz Tow. Walki z Gruźlicą, dochodzą nas zażalenia, że przy wydawaniu fantów i przedmiotów wygranych działy się pewne niewłaściwości, że podczas licytacji niektóre przedmioty wyłączono celowo ze sprzedaży, lub dyktowano za nie ceny, niestojące w żadnym stosunku do cen biletów loteryjnych, że wreszcie z pewnej strony usiłowano fanty niezbyt lojalnie przelicytować. Uważamy, że jeśli loterja, wzgl, licytacja nie opłaca się, należało ją przerwać, a nie uciekać się do środków, wywołujących oburzenie publiczności — zauważa nasz informator. Ze swej strony, poruszając tę sprawę niechętnie, z uwagi na instytucję, urządzającą kiermasz, radzibyśmy otrzymać wyjaśnienie Tow.

Wojewódzki Komitet Ligi Obrony Powietrznej Państwa pragnąc ułatwić jak najszerszym warstwom zapisywanie się do LOPP. zwraca się do PT. kupców i właścicieli sklepów z uprzejmą prośbą, by się podjęli w swych lokalach i sklepach przyjmować wpisy i wkładki na członków LOPP. Znany patrjotyzm naszego Kupiectwa pozwala nam ufać, że apel nasz znajdzie skuteczny oddźwięk. Chętnych prosimy o zawiadomienie kartką koresp. pod adresem: Woj. Komitet L. O. P. P. Lwów, gmach Województwa, który wyszle potrzebne druki.

Ujęcie bandyty Senejki,
który obrabował ks. Hurę.

Lwów, 22. października.

(—) Onegdaj około godz. 10 wieczorem do mieszkania ks. gr. kat. Damiana Hury w Kamionce Starej obok Rawy Ruskiej wpadł jakiś osobnik z browningiem w ręku, a zapukawszy do okna, obudził śpiącą kucharkę Annę Fediuk, rozkazał jej otworzyć drzwi, zabraniając równocześnie zaświecenia lampy **pod groźbą śmierci.** Fediukówna tymczasem zbudziła księdza zawiadamiając go o napadzie, sama zaś wróciła do kuchni. Napadnięty ks. Hura szybko się ubrał i otworzywszy okno

wyskoczył na podwórze,

próbując przejść przez płot. Tu dopadł go bandyta, siłą wprowadził do mieszkania i tam przyłożywszy mu lufę rewolweru do skroni zażądał wydania pieniędzy. Ks. Hura mając przy sobie jedynie 5 zł. wręczył mu je, poczem bandyta rozpoczął przeszukiwanie całego mieszkania, a znalazłszy na oknie srebrny zegarek schował go, poczem wyprowadził ks. Hurę na podwórze i tam ponownie domagał się gotówki. Nie mając innego sposobu wyjścia, napadnięty ksiądz polecił kucharce, by opryszkowi wydała rozmaite rzeczy. Wówczas rabuś zabrał dwa futra, ubrania oraz inne rzeczy łącznej wartości 780 zł., poczem

oddalił się.

Następnego dnia rano zawiadomiona o tym wypadku policja miejscowa wszczęła natychmiast dochodzenia, a idąc śladem bandyty część rzeczy znalazła zakopane w polu, dalszy jednak pościg pozostał bez skutku. Dopiero onegdaj policja w powiecie jarosławskim aresztowała niejakiego **Mateusza Senejkę z Lublina Nowego** przy którym właśnie znaleziono zegarek srebrny, pochodzący z rabunku u ks. Hury. **Senejko**

przyznał się

do owego rabunku, oraz do całego szeregu kradzieży popełnionych w okolicy Jarosławia wraz ze wspólnikami Michałem Mielnickim i Mikołajem Iwanickim. Skradzione przedmioty kupowali od nich paserzy Szapse Schwam i Izrael Kutscher, obaj z Oleszyc. Wszystkich pięciu wczoraj rano aresztowano w Jarosławiu i odstawiono ich do Ekspozytury śledczej gdzie dalsze dochodzenia prowadzi kom. Batorski.

Fatalna pomyłka wzorowej policji angielskiej.
Major aresztowany jako złodziej kieszonkowy.

Londyn, w październiku.

(jp) W ostatnich dniach niesłychanie skandaliczna sprawa zemocjonowała cały Londyn. **Major wojsk angielskich nazwiskiem Sheppard został zaaresztowany pod zarzutem popełniania kradzieży kieszonkowych.**

Aresztowanie nastąpiło na ulicy na żądanie pewnej damy, która zeznała, że rozpoznaje w owym majorze **poszukiwanego listami gończymi bandytę.**

Jakkolwiek major Sheppard **legitymował się dokumentem,** nic mu to nie pomogło, gdyż policja uważała te papiery za **fałszywe.** Na prefekturze policji odrzucono też prośbę aresztowanego sprawdzenia jego identyczności w komendzie miasta i traktowano go jak notorycznego zbrodniarza. Zrobiono zeń **zdjęcia daktyloskopijne i fotograficzne** do albumu policyjnego, poczem umieszczono go **w jednej celi z przestępcami najgorszego gatunku.**

W tej miłej sytuacji przebywał major Sheppard **przez 48 godzin,** zanim dzięki rozgłosowi jakiego sprawa nabrała za pośrednictwem prasy, władze wojskowe zajęły się wyświetleniem pomyłki.

To niesłychanie lekkomyślne aresztowanie człowieka niewinnego i to oficera zachwiało poważnie stanowiskiem prezydenta policji londyńskiej.

„Sublokatorka“, Siedleckiego, na scenie Ogniska Oficerów. W sobotę, dnia 24. bm. odegra Koło Dramatyczne Ogniska Oficerów w sali własnej przy ul. Fredry l. 1, o godz. 8 wieczorem, 3-aktową komedję Siedleckiego p. t. „Sublokatorka“. Przed przedstawieniem teatralnem odbędzie się rozdanie nagród i ogłoszenie wyników w Oficerskich Zawodach Strzeleckich Garnizonu lwowskiego. Po przedstawieniu teatralnem — zebranie towarzyskie, połączone z tombolą i dancingiem. Strój wizytowy. Zaproszenia wydaje kancelarja Ogniska.

Zarząd Tow. „Bratnia Pomoc“ Studentów Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie donosi: Komisja pośrednictwa pracy poleca kolegów z wydziałów humanistycznego, matematyczno-przyrodniczego i prawniczego, jako rutynowanych pedagogów i instruktorów na lekcje w miejscu i na prowincji. Uprasza się Szan. P. T. Publiczność, aby szukając instruktorów, zwracała się po nich do Komisji lekcyjnej. Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje się w lokalu Tow. przy ul. Łozińskiego 7. we Lwowie, codziennie z wyjątkiem sobót i świąt od godz. 19—20.

Walne zebranie Ligi Kobiet przy kościele O. O. Bernardynów odbędzie się 25. bm. o 3-ej popoł. w IV. klasie gimn. Bernardyńskiego, wejście od ul. Wałowej.

Przewidziany w ściennym rozkładzie jazdy tutejszego okręgu (ważnym od 5. lipca) kurs wagonu bezpośredniej komunikacji między Lwowem i Krynicą przy pociągach pospiesznych Nr. 204 (odjazd ze Lwowa 18.20), oraz przy pociągu Nr. 203 (przyjazd do Lwowa 8.20) w czasie od 1. grudnia 1925 r. do 31. maja 1926 r., uruchomiony będzie już z dniem 1. listopada br. do 14. maja 1926.

(—) **Kradną kury, gęsi i wspinają się po balkonach.** Kiełb Marja, zam. na Bodnarówce w cegielni Radziwiłł, doniosła policji, że oderwawszy kłódkę skradli z jej komórki 7 gęsi. — Na szkodę Józefa Hoffmana (Wólka Panieńska 3.), skradziono wczoraj ze strychu 8 kur. — Stefanja Kusybowicz (Pułaskiego 16.), zawiadomiła policję, że wczoraj popołudniu dwaj nieznani sprawcy usiłowali się dostać do mieszkania jej na I. p. przez balkon, zostali jednak spłoszeni.

(—) **Karambol tramwaju z wozem ciężarowym.** Wóz tramwajowy nr. 8. jadący z rogatki Gródeckiej najechał na wóz ciężarowy Jana Dąbrowskiego (z ul. Gródeckiej 135.) i złamał przednie koło.

(—) **Wczoraj aresztowano** Piotra Dudę furmana za sprzeniewierzenie ubrania na szkodę Rubina Radera, oraz za sprzeniewierzenie gotówki 500 zł. na szkodę Wł. Demkiewicza, Agnieszkę Dudę za kradzież poduszki na szkodę Agn. Świtalskiej, Michała Rubaja, Demetra Sydora, Ludwikę Sternalską, Dyonizego Tarnawskiego za awantury w stanie pijanym, Marjana Dziedzińskiego, Michała Maroniaka, Pawła Kinacha, Aleksandra Zataja, Józefa Autana, Michalinę Rabij, Eugenję Sadurską, Piotra Zanica, Andrzeja Sawczyna i Łukasza Goetza za włóczęgostwo, oraz Józefa Schwetza i Józefa Dysynowskiego za żebraninę.

(—) **Pokąsany przez psa.** Maurycy Eisenbuch, urzędnik, zam. przy ul. Panieńskiej 11a, doniósł policji, że gdy wczoraj przechodził tą ulicą został pokąsany przez psa, którego właścicielem jest L. Baumwald.

(—) **Zamach samobójczy na tle niesnasek rodzinnych.** Wczoraj popołudniu w bramie realności przy ul. Rutowskiego 7., 26-letnia Stanisława St., zam. przy rodzinie przy ul. Pełczyńskiej 7., w zamiarze samobójczym wypiła większą ilość jodyny. Pogotowie ratunkowe po przepłukaniu jej żołądka odwiozło ją do szpitala powszechnego. Przyczyną tego kroku miały być niesnaski rodzinne.

Z KRAJU

Koło T. N. S. W. w Tarnowie zamierza w listopadzie 1925 obchodzić 40-lecie swego istnienia (1885—1925), w tym celu prosi swych byłych członków o łaskawe zgłaszanie chęci uczestniczenia w tej uroczystości i podanie adresów kol. Albinowi Wojtasiewiczowi (Tarnów, I. Gimnazjum) przed 15. paźdz. br. Zgłaszającym swój udział kolegom prześle miejscowy Komitet zaproszenia z szczegółowym programem uroczystości.

ZE ŚWIATA

Pierwszy kobiecy sędzia w Niemczech
(Z) Z Berlina donoszą: W Bonn odbyła się wczoraj rozprawa sądowa, której przewodniczyła kobieta-sędzia p. Weins. Jest to pierwszy w Niemczech wypadek objęcia w sądzie przewodnictwa przez kobietę.

Teatr w Grudziądzu. Prace organizacyjne nad stworzeniem teatru dobiegają końca. Ma on nosić nazwę „Teatru Nowości“. Na czele zespołu staje p. Otrębski.

(Z) **W Warszawie** wczoraj (środa) o g. 11 rano spadł dosyć duży śnieg. Temperatura obniżyła się tak, że śnieg pokrył wkrótce ulice stolicy.

—o—

Wśród pism i książek.

„Rakieta“. Nowy numer (nr. 17.) przynosi obok kilkunastu ilustracji pendzla najwybitniejszych rysowników francuskich szereg nowelek, fejletonów, aktualji, z których wyróżniają się „Leda“ Louysa, w przekładzie K. Bukowskiego, „Krawaty zuchwałe“ Anatola Sterna, „Lili i Lolo“ W. Jastrzębca-Zalewskiego, „Mimowolny Ojciec“ Lukjana, w przekładzie J. Ejsmonda, „Główki Kobiece“ B. Domańskiego, oraz obfity dział plotek „Mówią, że...“, czytywany zwykle z dużem zainteresowaniem. „Rakieta“ wychodzi stale 1. i 15. każdego miesiąca i odznacza się wytwornością treści i szaty zewnętrznej.

Patrjotyzm a kokaina.

Paryż, w październiku.

(+) Do Strassburga przybył b. niemiecki 60-letni kapitan marynarki, Mayer, mieszkający stale w Berlinie. Ponieważ władze francuskie oddawna podejrzywały go o przemycanie kokainy, więc pana kapitana aresztowano. Przy śledztwie butny Prusak odrzucał zeznawania w języku francuskim, mówiąc: „Jestem na ziemi niemieckiej i będę mówił po niemiecku!“ — Ponieważ jednak z Londynu dowiedziano się, że Mayer i tam był karany za przemycanie kokainy, więc „patrjotę“ zamknięto do kozy, gdzie zapewne będzie rozmyślał nad swojem „męczeństwem narodowem...“

—o—

Zbiegły aeroplan.

Sztokholm, w październiku.

(+) W Szwecji wywołała zaniepokojenie wiadomość, iż sporządzony w fabryce Limhamm wielki wojenny trzymotorowy samolot — zniknął wraz z łodzią motorową, która go miała odstawić do Kopenhagi. Po drodze łódź zmieniła kierunek i popłynęła niewiadomo dokąd. Przypuszczają, że kierowana przez ajentów niemieckich, działających w interesie Abd-el-Krima, udała się do Marokka.

Nowe tryumfy „boskiej Zuzanny“.

Wiedeń miał znów niclada sensację. — „Zuzia“ przybyła incognito. — Interesujące zawody. Mistrzyni, która sama dla siebie stanowi klasę.

Wiedeń, w październiku.

(+) Trzeba przyznać, iż Wiedeń łatwo entuzjazmuje się dla obcych gwiazd, zarówno scenicznych, kinowych jak i sportowych. Dowodem tego jest olbrzymie zajęcie, jakie wywołała zapowiedź przybycia słynnej „królowej tennisu“, fenomenalnej Zuzanny Lenglen.

Zachęcona przez swego kolegę, Borotrę, zdecydowała się przybyć do Wiednia, by stoczyć szereg walk z miejscowymi szampionami tennisu.

Tłumy entuzjastów,

które podążyły na dworzec, by Zuzannie urządzić owacyjne przyjęcie, doznały zawodu, gdyż mademoiselle przybyła znienacka wcześniej, niż ją



„BOSKA ZUZANNA“ PRZY PRACY.
(Wedle karykatury francuskiej.)

oczekiwano. Zato w pierwszym dniu zawodów pokazała odrazu, że swą sławę mistrzyni światowej rzetelnie zasłużyła. Z łatwością pokonała wiedeńską gwiazdę, panią Redlich, 6:0, 6:0. Uległa zaszczytnie w grze podwójnej przeciw Koželuchowi (mistrzowi Europy) i pani Neppach (mistrzyni Niemiec) 6:3, 6:4. Klęskę tę zawdzięczała wyłącznie swemu towarzyszowi, hr. Salmowi, który jest zaiste

uniwersalnym człowiekiem,

gdyż oprócz wielu sportów uprawia z powodzeniem podbijanie serc niewieścich i inne zawody, aż do artysty filmowego włącznie. Głośne było jego małżeństwo z jedną z najbogatszych panien Ameryki, zakończone rozwodem. W tennisie piękny Salm spisał się gorzej. Następna gra podwójna Lenglen i Koželuch contra Salm i Neppach oczywiście zakończyła się znów 6 : 0.

Dodać należy, iż pani Neppach nadspodziewanem zwycięstwem w pierwszem spotkaniu tak się ucieszyła, że entuzjastycznie

ucałowała swego partnera

Koželucha... —

Wiedeńczycy hucznym aplauzem powitali zwycięstwo Zuzanny, z upodobaniem śledząc rzeczywiście niezrównaną doskonałość jej gry, żywą mimikę niezbyt ładnego zato miłego i ruchliwego oblicza, oraz

szaloną werwę

ruchów, owe słynne susy, podskoki i rzuty, któremi Zuzanna stworzyła niejako swoisty typ gry. — Płeć niewieścia oczywiście podziwiała także strój mistrzyni: słynną przepaskę z żółtego tiulu upiętą na czarnych włosach i żółtą tunikę, którýto ubiór Zuzanna po pauzie zmieniła na czerwony.

Panna Lenglen liczy lat 26, urodzona w Compiegne, a wychowana w Nizzy, jako córka wybitnego sportsmena - tennisisty zaczęła uprawiać tennis bardzo wcześnie i dzięki temu, iż poświęciła mu dosłownie całe swe życie, doszła do tak zdumiewających wyników. Mistrzostwo świata zdobyła już **dwadzieścia kilka razy.** Jedyną jej porażkę z Amerykanką Mallory przypisać należy nerwowej niedyspozycji Zuzanny. —

Wynalazki naprawdę „pierwsze“.

(Do ilustracji na str. 1.)

Londyn, w październiku.

(+) Z okazji uroczystego obchodu 100-lecia lokomotywy przypominają, że właściwie winno to być 122-lecie. Utarło się mniemanie, iż wynalazcą parowca jest Fulton, lokomotywy Stevenson, a sterowca Zeppelin. Tymczasem rycina nasza pokazuje podobizny trzech epokowych wynalazków, jakie chronologicznie wyprzedziły pierwsze próby wyżej wspomnianych trzech uczonych, którym w udziale przypadło dopiero praktyczne zużytkowanie tych odkryć.

Ryszard Trevithick już w r. 1803 zbudował pierwszą lokomotywę, istnego potwora złożonego z olbrzymich kół zębatych, mogącego uciągnąć 10.000 kilo po szynach. Jak wiadomo, dopiero Stephenson w r. 1825 zrealizował praktycznie ten wynalazek.

Kpiono ogólnie z Fultona, gdy w r. 1807 na rzece Hudson odbył pierwszą próbę parowca. A jednak już 21 lat przedtem, w r. 1786 czynione były próby z parowcem pomysłu Fitcha, w którym maszyna zamiast śrub poruszała dwa rzędy wioseł.

Wreszcie dodać należy, że poprzednikiem Zeppelina był Schwarz, który już przed 30 laty zbudował powietrzny statek sterowy, lecz nie osiągnął wybitnych sukcesów.

Ryk strusia.

Londyn w październiku.

W „Daily Chronicle“ znajdujemy ciekawą notatkę o ryku strusia. Mianowicie — mało ludzi wie, że struś ryczy — jak to podaje F. Balfour Browne w pierwszej serji swych odczytów, wydrukowanych pod tytułem: „Animals at the Zoo“, a wygłaszanych w londyńskiem Towarzystwie Zoologicznem. Ryk strusia jest tak podobny do ryku lwa, że nawet dr. Livingstone nie mógł jednego od drugiego odróżnić. Cała różnica polega na tem, iż struś ryczy w dzień, zaś lew w nocy.

Życie gospodarcze.

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 21 października.

Obroty kilkunastoma gatunkami papierów przy kursach niejednolitych. Zaofiarowanie w niektórych papierach zwiększone.

Dla akcji bankowych zainteresowanie małe. Akcje cukrownicze spadły znowu nieco w cenie. Ilość transakcji zmniejszona.

W akcjach Gazoliny towaru więcej w ślad zatem ceny lekko zniżkowe.

Z dawno nienotowanych akcji kupowano Gafotę, Lokomotywy i Niemojowskiego. Za Rakszawę chciano płacić 0·80 przy braku korzystnych ofert.

Akcje handlowe bez podaży i bez popytu.

Tendencja chwiejna.

Usposobienie dość ożywione.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów, 21 października.

Hipoteczny 0·36, 0·35, Przemysłowy 0·14, Chodorów 4·—, 4·05, 3·95, Chybie 4·—, 4·05, Cegielski 9·50, Lokomotywy 0·60, Gafota 0·18, Gazolina 1·15, 1·20, Niemojowski 0·35, Oikos 1·20, Parowozy 0·32, 0·31, Nafta 0·16.

Giełda zbożowa.

Lwów, 21. października.

Prócz skromnych transakcji w ziemniakach przemysłowych do zawarcia umów na giełdzie nie doszło. Chęć kupna objawiła się dla żyta po cenach odpowiadających dotychczasowym notowaniom.

Tendencja utrzymana.

Usposobienie słabe

Pszenica krajowa ex 1925 20·50 do 21.50, żyto małopolskie ex 1925 15.— do 15·50, jęczmień małopolski pastewny —·— do —·—, owies małopolski 16·50 do 17·50

Giełda warszawska.

Warszawa, 21. października. (Tel. G. P.) Belgja 27.28, Holandja 240.65, Londyn 28.99, N. Jork 5.96, Paryż 26.48, Praga 17.76, Szwajcarja 115.33, Wiedeń 84.39, 8 proc. pożyczka 70.00, pożyczka konwers. 43.50, pożyczka dolarowa 388.70, pożyczka kolej. 85.00.

Giełda krakowska.

Kraków, 21. października. (Tel. G. P.) Polski przem. 0.13, B. Zw. Spół. zarobk. 4.00, Tohan 0.14—0.15, Zieleniewski 10.00 Cegielski 10.50, Siersza górn. 2.10—2.20, Tepege 0.30, Nafta 0.17, Strug 0.30, Chodorów 4.00—4.20, Chybi 4.10.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 21. października. (Tel. G. P.) Paryż 22.95, Londyn 25.13.2, N. Jork 519, Włochy 20.73, Berlin 1.236, Wiedeń 73.15, Praga 15.37, **Warszawa 85.00**, Budapeszt 0727, Bukareszt 2.47 i pół.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 21. października. (Tel. G. P.) Dolary 709.50, marki niem. 168.50, angielskie 34.27, holenderskie 283.30, włoskie 28.18, jugosł. 12.54, polskie 116.70—117.70, szwajcarskie 136.10, węgierskie 99.41, czeskie 20.98 i pół.

AKCJE:

Zieleniewski 123.4, Apollo 500, Silesia 6.5, Fanto 164, Karpaty 107, Galicja 860, Schodnica 115, Siersza 273, Bank Hipot. 3.6, Kompas 13.3, Lumen 6.2, Nafta 90, Mraźnica 27—28, Tepege 4.3—4.5, Browary lwowskie 94 i pół.

Cedula giełdy lwowskiej z dnia 21 października 1925.

Wartość emisji	Dywidenda		Akcje z kuponem bieżącym	21 października				
	1923	1924		płaca		żądała		transakcja
				zł	gr	zł	gr	
Mkp.	Mkp.							
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—
280	130	15000	Bank hipoteczny	—	34	—	37	0·35—0·36
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—		—	—	—
280	184	2800	Bank Komercjal.	—	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski	—	—	—	—	—
280	140	2800	Bank powsz. kred.	—		—	—	—
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	13	—	15	0·14
1000	—	—	Bank Rolniczy	—	—	—	—	—
280	84	15000	Bank Ziem. kred.	—	—	—	—	—
280	84	—	Bank Zemelny	—	—	—	—	—
1000	600	100000	Zw. Sp. Z. w Poz.	—	—	—	—	—
500	—	5000	Agrochemia	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—
500	2000	—	Browary	—	—	—	—	—
1000	3000	25 gr	Chodorow	3	90	4	10	3·95—4·05
1000	2000	50 gr	Chybie	3	95	4	10	4·00—4·05
1000	800	30000	Cegielski	9	40	9	60	9·50
1000	1000	2000	Ćmielów	—	—	—	—	—
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	59	—	61	0·60
140	14000	140	Gafota	—	17	—	19	—
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—
1000	—	—	Gazolina	1	10	1	25	1·15—1·20
140	600	—	Górka		—	—	—	—
140	18000	—	Karpalit	—	—	—	—	—
280	200	5000	Krakus	—	—	—	—	—
5000	15000	—	Marynin	—	—	—	—	—
1000	300	10500	Niemojowski	—	34	—	36	0·35
—	—	—	„Nitrat“ Zakł. ch.	—	—	—		—
1000	4000	—	Oikos	1	15	1	25	1·20
500	750	4 gr	Parowozy		30	—	33	0·31—0·32
500	200	1000	Pezet	—		—	—	—
350	175	—	Pocisk	—	—	—	—	—
1000	500	7550	Pokucie	—	—	—	—	—
500	350	20000	Polska nafta	—	15	—	17	0·16
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	—	—	—	—	—
10000	2500	—	Potęga		—	—	—	—
140	280	—	Rakszawa	—	—	—	—	—
500	800	860	Rohn Zieliński	—	—	—		—
200	140	—	Siersza elektr.	—	—	—	—	—
140	800	—	Siersza górn.	—	—	—	—	—
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—		—	—	—
1000	—	1800	Tebate	—	—	—	—	—
700	700	20000	Tepege	—	—	—	—	—
1000	350	—	Tespy	—	—	—	—	—
140	280	—	Trzebinia	—	—	—	—	—
500	1000	—	Ursus	—	—	—	—	—
1000	1070	—	Zieleniewski	—	—	—	—	—
140	90	—	Impex		—	—		—
500	200	1500	Polski Glob		—	—		—
1000	520	45000	Polbat			—	—	—
1000	210	—	Polsot		—	—	—	—
140	240	[illegible]	Tohan	—	—	—	—	—
[illegible]	300	—	Wawel		—	—	—	—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.	—	—	—	—	—

Obroty prywatne.

Wczoraj tendencja chwiejna lekko zniżkowa. Obrót średni.

Lwów, 22. października.

Dolary amerykańskie 6 3 — do 6 04 — dolary kanadyjskie 5 56 do 5 60 — korony czeskie 0.17 50 do 0.17 66 leje 0.02 50 do 0.02 66 franki francuskie 0.27 33 do 0.27 50 franki szwajcarskie 1.14 — do 1 15 — funty szterlingi 28 15 — do 28 30 — niem. marki nowe 0.00 — do 0. —.

ZŁOTO. 20 koron 24 15 — do 24 35 — 20 franków 22 45 — do 22 65 — 20 marek 27 40 — do 27.60 — 10 rubli 30.60 — do 31 10 —

SREBRO. Korona austr. 0.50 — od 0.51 — 5 koron austr. 2 54 — do 2.60 — floren austr. 1 28 — do 1.30 — rubel 2.13 — do 2.14 — kopiejki za rubel 1 00 — do 1 06 —.

OGŁOSZENIA.

Drobne ogłoszenia w „Gazecie Porannej“

kosztują:

pocsąwszy od 20. październike

W rubrykach:

„Kupno i sprzedaż“
„Wolne posady“
„Nauka i wychowanie“
„Mieszkania, sklepy, lokale“
„Różne doniesienia“
PO 7 GROSZY ZA WYRAZ.
„Posady poszukiwane“
PO 2 GROSZE ZA WYRAZ.

Pierwsze słowa, oraz słowa, które mają być drukowane tłustym drukiem kosztuią PODWÓJNIE. Za numer dowodowy dolicza się 15 gr.

POLSKA LINJA LOTN. AEROLOT S. A.
Rozkład lotów ważny od 1. października 1925 r. aż do odwołania.

I. Warszawa—Gdańsk:
Odjazd godz. 8.30 Warszawa, godz. 11.30 Gdańsk, przyjazd godz. 15.30 Warszawa, godz. 12.30 Gdańsk.

II. Warszawa—Lwów:
Odjazd godz. 8.30 Warszawa, godz. 11.30 Lwów, przyjazd godz. 15.30 Warszawa, godz. 12.30 Lwów.

III. Kraków—Lwów:
Odjazd godz. 12.30 Kraków, godz. 15.15 Lwów, przyjazd 11.15 Kraków, godz. 8.30 Lwów.

IV. Warszawa—Kraków:
Odjazd godz. 8.45 Warszawa, godz. 11 15 Kraków, przyjazd godz. 15.00 Warszawa, godz 12 30 Kraków.

V Kraków—Wiedeń:
Odjazd godz. 12.00 Kraków, godz. 15.00 Wiedeń przyjazd godz. 11.30 Kraków, g. 8.30 Wiedeń.

Przewóz: Pasażerów, poczty, towarów.
Zarząd: Warszawa, Nowy Świat 24.
Port lotniczy: Warszawa, ul. Topolowa (za kolonją Staszica).
Informacje, telefony: Warszawa: 9—00 i 8—50. Lwów: 6—10 i 22—75. Kraków: 32—22 i 35—58. Gdańsk: 415—31. Wiedeń: 72—5—75 i 45—4—62.
Uwagi: Komunikacja codzienna z wyjątkiem niedziel.
Dowóz do i z lotniska z wyjątkiem w Warszawie i Gdańsku uwzględniono w cenie biletu.

Dostawa poczty i przesyłek w tym samym dniu!
Pocztę lotniczą nadaje się w urzędach pocztowych (istnieją specjalne znaczki poczty lotniczej).

NAUKA i WYCHOWANIE
7 groszy za wyraz.

ABSOLWENT POLITECHNIKI, rutynowany korepetytor z pierwszorzędnemi poleceniami, udzieli lekcji w zakresie szkół średnich (specjalność: fizyka, przyroda) w zamian za odpowiednie mieszkanie. Zgłoszenia pod „Absolwent“ ul. Issakowicza 1. 18. 7128

LEKCJE GRY na fortepianie i cytrze. Metoda najnowsza. Prof. M. Lipiński, Plac Halicki 7. 5806 12

KIEROWNIK szkoły handlowej zmieni posadę na inną, możliwie równorzędną we Lwowie lub na prowincji. Łaskawe zgłoszenia pod „Praca K“ do Administracji. 7109-2

POSADY POSZUKIWANE
2 grosze za wyraz.

INTELIGENTNA panna pisząca biegle na maszynie poszukuje jakiejkolwiek posady. Zgłoszenia pod „Posada“ do biura dzienników Scherera Pasaż Hausmana. 7090

PANNA szuka posady kasjerki za kaucją. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności: Stemporska, poste-restante — Touste. 7123-2

CUKIERNIK poszukuje posady w cukierni fabryce, kawiarni lub restauracji. M. Fedyk, Stryj, Prywatna 8. 7070 3

TECHNIK DENTYSTYCZNY z 7-letnią zagraniczną praktyką, poszukuje posady. Doller w Kutach, obok Kolomyji. 7078 5

INŻYNIER-CHEMIK poszukuje posady. Adres: Lwów, Zielona 54. I. piętro, drzwi 4. 7080-4

INTELIGENTNA panna z lepszego domu z prowincji poszukuje posady do dzieci. Zgłoszenia pod T. R. do biura dzienników Scherera Pasaż Hausmana. 7089

MŁODY ELEKTROMONTER, obznajomiony z obsługą maszyn parowych, stałych i lokomobilowych, jakoteż motorów wybuchowych, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod H. T. 7107-3

MIESZKANIA, SKLEPY, LOKALE
7 groszy za wyraz.

POKÓJ, komfort, tylko z utrzymaniem dla 2 osób. Sodowa 6, prawy parter, boczna Potockiego. 7126-2

WYNAJMĘ pokój dla panienki wraz z całodziennem utrzymaniem. Wiadomość ul. Zimorowicza 5, parter, lewo. 7121

DWA POKOJE z komfortem, ewentualnie 3 pokoje za odstępnem lub wyższym czynszem poszukiwane. Zgłoszenia od 1 do 3-ciej, Nabielaka 15, II piętro na prawo. 7122 2

ZA ODSTĄPIENIE 1 pokoju i kuchni urządzę pierwszorzędną stację radjo-odbiorczą z wszelkimi przyborami. Zgłoszenia pod „Radjo“ do adm. 7134 2

SOLIDNY kawaler szuka pokoju, okolica parku Kościuszki. Zgłoszenia Adm. „Gazety Porannej“ pod „Spokojny“. 5322-10

URZĘDNICZKA poszukuje pokoju przy rodzinie. Zgłoszenia do administr. „L. G.“ 6066

MIESZKANIE jest do wynajęcia dla dwóch kawalerów z wiktem albo bez wiktu od 1. listopada, Ormiańska Nr. 15. II. piętro. 6091-4

KUPNO i SPRZEDAŻ
7 groszy za wyraz.

OKAZJA dla kin, dworów, tartaków, i dla każdego, kto chce mieć własne światło elektryczne. „Agregat“ benzynowy „Semeringa“ Wiedeń, 4-konny, 65 volt, 35 amper, kompletna centrala elektryczna, waga 200 kilogr., okazyjnie sprzeda Józef Mazanowski, Przemyśl, Jagiellońska 27. 7114-3

PIANINO mahoniowe krzyżowe okazyjnie sprzeda „Moniuszko“, Zimorowicza 10. 7135-2

20 MORGÓW roli pierwszej klasy z cegielnią polową, blisko koleji i miasta powiatowego, sprzedam na dogodnych warunkach. Centrala Reklamowa Towarzystwa Dziennikarzy, Lwów, Koralnicka 4, pod „Rola“. 7072-2

SPRZEDAM futro dobierane tchórze, kołnierz prawdziwy sealskin, wierzch czarny, oryginalny angielski. Chomiński, Hofmana 28. parter. 6024 5

FORTEPIANY, pianina, tanio, na raty poleca Trunkwalter, Stryj. 7009-10

RÓŻNE DONIESIENIA
7 groszy za wyraz.

PANIE i PANOWIE! Kapelusze stare każdego rodzaju przerabia na najnowsze fasony Pierwsza Krajowa Fabryka kapeluszy Rudolfa Neuwelta, Balonowa 3. Składnice: pl. Marjacki 8, Kazimierzowska 25, Krakowska 25, Gródecka 72. 5890 11

PRZYJMUJE NA OBIADY smaczne i zdrowe, kuchnia także jarska. Ul. Zimorowicza 5, parter, lewo. 7120

ZGUBIONĄ książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Kamionka Strumiłowa, unieważniam. Osias Barach, Sokal. 7119

ZGUBIŁEM książeczkę wojskową na nazwisko Andrzej Kasprów z Jezierny, pow. Zborów, rocznika 1899, którą niniejszem unieważniam. 7133

POSZUKUJĘ pożyczki 2 do 3 tysięcy dolarów, w dobrze rentującym się majątku przemysłowym. Procent miesięczny, według umowy. Ubezpieczenie hipoteczne na pierwszem miejscu, lub wekslowe. Wiadomość: Kielawa, notarjat, plac Marjacki 10, Lwów. 7127-3

APTEKA w Nadwórnej do wydzierżawienia 7042 5

ŚNIEGOWCE i kalosze przyjmuje do naprawy Adolf Goldberg, Lwów, Sykstuska 10. 7088-6

L. M. 120,3-8,9-5 I.

Obwieszczenie.

Na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu z 25. września 1925, Dz. U. Rz. P. Nr 1 0 poz. 7.6, — podaje Magistrat do publicznej wiadomości, że termin prekluzyjny dla zgłoszenia obligacyj emitowanych przez Gminę miasta Lwowa, ustalony rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 2). lipca 1925 Dz. U. Rz. P. Nr. 75. poz 532 w brzmieniu nadanem mu przez rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 31. sierpnia 1925. Dz. U Rz. P. Nr. 91. poz. 641 na dzień 1. października 1925 — przedłuża się do dnia 1. grudnia 1925.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

Lwów, dnia 12. października 1925.

J. Neumann m. p.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr. **Drobne ogłoszenia:** po 7 groszy za wyraz, dla potrzebujących pracy po 2 grosze za wyraz, cała strona ogłoszeniowa 285 zł., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — **Uwaga:** Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową	Zł. 4.00
Za granicą	Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Naczelny Redaktor: [illegible]

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Plockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpow. [illegible]